Redakcja Karola 1. Tel. 138-38, 108-88.
Administracja Karola 1, Telefon 182-48
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

Echo

Rok VIII. Nr. 277 — Łódź, piątek 7 października 1932 r.

Wydalony nuncjusz.



Arcybiskup Ruizy Flores, nuncjusz papieski w Meksyku, został przemocą wywieziony w samolocie.

Racjonalizacja druków państwowych.

Warszawa, 7 października. Komisja dla racjonalizacji druków państwowych opracowała jak donoszą projekt zmiany

dotychczasowych druków.

Zmiany te mają przynieść podobno oszczędności 8 milj. zł. rocznie.

Samoloty cywilne z urządzeniami bombowemi.

Maszyny rolnicze czy tanki?

Nowe rewelacje o tajnych zbrojeniach Niemiec.

Londyn, 7.10. (od wł. kor.) „Daily Herald" ogłasza szczegóły dotyczące tajnych zbrojeń niemieckich Reichswehra posiada rozmaite gatunki broni jak tanki et. etc.

Policja niemiecka jest szkolona na sposób wojskowy i stanowi

organiczną część armji.

Stahlhelm i inne organizacje mogą dostarczyć 600 tysięcy wyszkolonych rezerwistów, wyposażonych w nowoczesne uzbrojenie.

Poza tem Niemcy rozporządzają materjałem lekkiego uzbrojenia na 800 tysięcy armję,

a nie na 100-tysięczną

Reichswehrę.

Samoloty cywilne mogą być każdej chwili przerobione na samoloty bombowe, również fortyfikacje mogą być doprowadzone

do stanu użyteczności,

a rzekome maszyny rolnicze przekształcone na tanki.

Huragany śnieżne w Norwegji.

Sroga zima zbliża się do Polski

z południa i północy.

Oslo, 7 października. (Specjalna wiadomość „Echa") Donoszą tu o wielkich burzach śnieżnych, które zwłaszcza w środkowej Norwegji wyrządziły

olbrzymie szkody.

W niektórych okolicach niesprzątnięte jeszcze zasiewy zostały na polach zniszczone Śnieg dosięga wysokości

1½ metra.

Zewsząd sygnalizują o przerwach

w komunikacji kolejowej i autobusowej.

Wiele pociągów i aut ugrzęzło w zaspach śnieżnych. Również w południowych Włoszech nastąpiło gwałtowne obniżenie się temperatury. W Dolomitach spadł

pierwszy śnieg.

W Trjeście temperatura spadła z 25-ciu do 8 stopni Celsjusza. Z południa i północy zbliża się sroga zima.

Nagrody zdobyte przez ś. p. por. Żwirkę.



U góry zdobyty przez ś. p. por. Żwirkę puhar przechodzi dla zwycięzcy Challenge'u. Puhar ten ofiarowany przez Aeroklub francuski, zdobyty był poprzednio dwukrotnie przez lotników niemieckich i znajdował się w rękach Aeroklubu niemieckiego. Inne nagrody ufundowali m. in. polski minister Komunikacji, austrjacki minister Komunikacji oraz szereg instytucyj niemieckich.

1449 zabitych i 403 rannych...

Skutki trzęsienia ziemi w Grecji.

Ateny, 7.10. (specjalna wiadomość Echa). Według ostatnich

oficjalnych obliczeń

straty materjalne i w ludziach podczas ostatniego trzęsienia ziemi na półwyspie Chalcedejskim wyrażają się w cyfrach 1449 zabitych, 403 rannych,

3.400 domów doszczętnie zniszczonych.

Około 20 tysięcy mieszkańców pozbawionych zostało dachu nad głową.

Manewry floty sowieckiej

na wodach Szwecji.

Sztokholm, 7 października. (Od wł. kor.) Sowiecka flota bałtycka, która odbywa obecnie manewry, jesienne pojawiła się na wodach Szwecji

wpobliżu wyspy Gotland.

Eskadra sowiecka składa się z jednego okrętu linjowego i 10-ciu krążowników.

Zajścia z bezrobotnymi w Anglji nie ustają.

Zażarte bójki w miastach.

Londyn, 7.10. (Tel. wł.) W związku z obniżeniem zapomóg dla bezrobotnych rozruchy pozbawionych pracy tak w Londynie jak i na prowincji pomimo represyi policyjnych

ciągle się powtarzają.

Dla najgroźniejszych zaburzeń doszło ostatnio w Belfaście, gdzie tłum bezrobotnych demonstrował po ulicach miasta, śpiewając międzynarodówkę i obrzucając kamieniami wystawy sklepowe. Szereg sklepów zdemolowano i towary zrabowano. Policja kilkakrotnie szarżowała, przyczem nie obeszło się

bez rannych.

Ilość ich nie jest dokładnie znana, prasa jednak przypuszcza, że jest ona dość znaczna.

W North Shields przyszło do zażartej bójki pomiędzy bezrobotnymi a policją. Kilkanaście osób zostało rannych, 7 sklepów splondrowano.

Do podobnych rozruchów przyszło też w Liverpoolu, do których hasło dało opróżnienie przez policję galerji w sali posiedzeń Rady Miejskiej, gdzie, jak podają dzienniki „publiczność zachowywała się nieprzyzwoicie wobec obradujących członków Rady".

Piorun uleczył paralityka.

Radosny powrót starca.

Wilno, 7 października. Niezwykle ciekawy wypadek zdarzył się przed kilku dniami mieszkańcowi wsi Czeladzie gm. wiśniewskiej Edwardowi Dudziance, który będąc od 13 lat sparaliżowany — nagle odzyskał zdrowie.

Wypadek ten przedstawia się następująco:

18-letni Tomek Łaczenowicz wywiózł na wózku Ed. Dudzianka na spacer. Dudzianek specjalnie w dniu tym prosił Łaczenowicza, by wywiózł go do lasu „na grzyby". Życzeniom chorego stało się zadość. Uczynny chłopiec zawiózł chorego wgłąb lasu czeladzińskiego i nazbierał choremu

koszyczek grzybów.

Podczas grzybobrania zerwał się silny wicher, a niezadługo począł padać deszcz połączony z uderzeniami piorunów. Łaczenowicz porwał wózek z chorym i szybko potoczył go z zamiarem dostania się do leśniczówki oddalonej o jakiś kilometr, celem ukrycia się przed nawałnicą i deszczem.

W czasie ucieczki przed ulewą, przygodni spacerowicze zmuszeni byli ukryć się pod drzewem, bowiem deszcz począł lać jak z wiadra. Pioruny biły bezustannie. Kiedy Dudzianko wraz z Łaczenowiczem znajdowali się ukryci pod gałęziami rozłożystego dębu trzasnął piorun, który

uderzył w wózek.

Nie minął jeszcze ogłuszający huk pioruna i nie zdążył jeszcze powstać ogłuszony Łaczenowicz, gdy Dudzianek był już na nogach i stał oddalony od wózka i miejsca uderzenia piorunu o jakieś 10 kroków. Łaczenowicz własnym oczom nie chciał wierzyć, iż od 13 lat bezwładny i sparaliżowany Dudzianek mógł bez niczyjej pomocy chodzić.

Dudzianek sam nie jest w stanie wytłumaczyć tego „cudownego uderzenia". Kiedy uderzył piorun w wózek, on przerażony do najwyższego stopnia poderwał się i wyskoczył na nogi i jak obłąkany

rzucił się do ucieczki.

Po przebiegnięciu około 10—15 kroków stanął jak wryty, gdyż dopiero sobie uprzytomnił, iż sam, bez niczyjej pomocy chodzi. „Cudownie uzdrowiony" Dudzianek sam przybył do wsi.

Na widok swobodnie kroczącego w kierunku wsi Dudzianka żona jego wybiegła na spotkanie męża i w czasie witania się

straciła przytomność.

Wieść o „cudownym uzdrowieniu" Dudzianku lotem błyskawicy obiegła całą wieś i okolicę i nadal jest żywo komentowana wśród mieszkańców.

Chińskie oddziały powstańcze

otoczyły Cziczikar.

Paryż, 7.10. (Tel. wł.) Według nadeszłych tu wiadomości z Moskwy chińskie oddziały ochotnicze otoczyły zupełnie Cziczikar, przerywając wszelkie połączenia kolejowe i telefoniczne z resztą kraju.

Również na zachód od Charbinu powstańcy przerwali na dłuższej przestrzeni tor kolejowy.

Z Charbinu donoszą, że ochotnicza brygada chińska, licząca

około 10.000 ludzi

zajęła miejscowość Wangtao (na północny zachód od Charbina).

W rejonie Anganczi walki dywizji japońskiej z większemi siłami chińskiemi trwają nadal.

W ostatniej chwili donoszą, że powstańcy w liczbie przeszło 30.000 zajęli całą prowincję w okolicy miasta Anda (na zachód od linji wschodnio-chińskiej kolei).

—x:o:x—

Przywrócenie aplikacji sądowej?

Opóźnione ogłoszenie dekretu.

Warszawa, 7 października. Jeszcze dnia 23 września miał być ogłoszony w Dz. Ustaw tekst dekretu Prezydenta Rzplitej

o statucie palestry.

Mimo to ogłoszenie tego dekretu nie nastąpiło. W związku z tem krążą w kołach palestry najrozmaitsze wersje. Wedle jednych pogłosek tekst nie został opublikowany z tego powodu, ponieważ min. Michałowski

jest chory,

wedle zaś innych pogłosek w ostatniej chwili zadecydowano przeprowadzić pewne zmiany w tekście dekretu, a przedewszystkiem wprowadzić zpowrotem zniesioną uprzednio

aplikację sądową.

W związku z tem opóźniło się ogłoszenie dekretu.

—x:o:x—

Włamywacz właścicielem pralni.

Strzelanina w restauracji „Świt".

Warszawa, 7 października. W restauracji „Świt" przy zbiegu ulic Siennej i Marszałkowsiej wynikła strzelanina. Jako sprawcę strzałów policja zatrzymała Antoniego Kołodziejczyka właściciela pralni. Kołodziejczyk był niegdyś włamywaczem i

słynął z zuchwałych wypraw.

Dorobiwszy się pieniędzy założył sobie pralnię. Awantura w restauracji wynikła na tle dawnych porachunków z ekskamratami.

—x:o:x—

Propagandowa podróż Roosevelta.



Najpoważniejszy kandydat demokratyczny na prezydenta Stanów Zjednoczonych Franklin D. Roosevelt odbył w tych dniach podróż agitacyjną w stanie Waszyngton. Na zdjęciu Roosevelt powiewa kapeluszem, witając rozentuzjazmowane tłumy mieszkańców m. Seatle. Obok niego siedzą: burmistrz Seatle John F. Dore i senator C. C. Dill.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8,91, w płaceniu 8,90; dolar złoty w żądaniu 8,93, w płaceniu 8.92; funt angielski w żądaniu 30.85, w płaceniu 30.75; rubel złoty w żądaniu 4,62, w płaceniu 4.60; marka w żądaniu 2,12, w płaceniu 2.11; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90.

Wieniec Aeroklubu niemieckiego na grobie ś. p. Żwirki i Wigury.



Delegat Aeroklubu niemieckiego kpt. Zygfryd Reinhard przybył do Warszawy i złożył na grobie tragicznie zmarłych bohaterskich lotników polskich wieniec imieniem Aeroklubu niemieckiego.

Uroczyste otwarcie
nowej linji kolejowej.

Wilno, 7 października. Otwarcie i poświęcenie nowej linji kolejowej Woropajewo — Druja długości 89 klm. nastąpi dnia 1 listopada r. b. W dniu tym J. E. ks. arcybiskup wileński w otoczeniu duchowieństwa dokona poświęcenia nowootwartej linji kolejowej. Na uroczystość tę przybędą z Warszawy dyrektorzy departamentów i

wiceminister inż. Gallot.

Nowa linja kolejowa połączy następujące miasta: Szarkowszczyznę, Nowy Pohost, Miory-Druję. Na linji tej będą kursowały pociągi mieszane a mianowicie pasażersko-towarowe.

Włamanie do agencji pocztowej.
Straty wynoszą przeszło 2 tysiące zł.

Kalisz, 7 października. Ubiegłej nocy do lokalu Agencji Pocztowej w osadzie Rychnowo, powiatu kaliskiego, przy pomocy włamania dostali się niewykryci dotąd sprawcy, którzy rozprul: kasetkę ogniotrwałą, zabierając znajdujące się w niej pieniądze i znaczki pocztowe, na ogólną sumę

około 2.000 złotych.

Włamywacze rozbili następnie biurko kierownika agencji, z którego skradli rewolwer, poczem zbiegli w niewiadomym kierunku.

Zawiadomiono o powyższem policję kaliską, która za zbiegłymi złoczyńcami wszczęła poszukiwania.

x:o:x

Napad bandycki na nauczyciela.
Rabusie zrabowali 250 zł. i pantofelki damskie.

Stanisławów, 7 października. (Od wł. kor.) Na drodze powiat. pomiędzy Bratkowcami a Żulinem, wpobliżu przysiółka Korczanek, powiatu stryjskiego, napadli niewyśledzeni narazie sprawcy uzbrojeni w rewolwery, na powracającego ze Stryja zaprzęgiem kierownika szkoły z Żulina, Józefa Waszynicę i jego żonę Marję.

Napastnicy pod groźbą zrobienia użytku z rewolwerów wezwali jadących

do oddania pieniędzy,

wobec czego Waszynica oddał rabusiom teczkę na akta, pantofelki damskie i gotówkę w kwocie 250 złotych. Po zebraniu z drogi powyższych przedmiotów i pieniędzy, — gdyż poszkodowani rzucili je na ziemię — sprawcy zbiegli.

Zawiadomiona o wypadku policja państw. wszczęła energiczny pościg za zbrodniarzami.

Pijany naczelnik więzienia
zastrzelił więźnia.

Do Wilna nadeszła wiadomość, iż naczelnik borysowskiego więzienia karnego będący w pijanym stanie zastrzelił więźnia Łukasza Korolonka, zatrzymanego przed 2 miesiącami na pograniczu. Korolonek zwrócił się do komendanta z prośbą o przeniesienie go do innego więzienia, czemu się

sprzeciwił naczelnik.

W trakcie wymiany słów, pijany naczelnik wyciągnął rewolwer i strzelił w głowę więźnia — kładąc go trupem.

Zabity Korolonek pochodził z Pińszczyzny.

Proces przeciwko 28 szeregowcom
w Wilnie.

Z Wilna donoszą:

W Wilnie rozpoczął się w wojskowym sądzie okręgowym proces karny przeciwko 28 szeregowcom. Akt oskarżenia zarzuca im uprawianie

agitacji komunistycznej

wśród szeregowych oddziałów wojskowych na terenie DOK. 3. Przewodniczy rozprawie mjr. Cholewo, oskarża prokurator kpt. Peszyński.

Obława na wilki.

Wilno, 7 października. Z Wołożyna donoszą, iż wobec plagi wilków w ostatnich dniach urządzono kilka obław.

Zabito 4 wilki.

W polowaniu — obławie wzięli udział oficerowie KOP. i członkowie towarzystwa myśliwskiego.

Tatry w śniegu.

Z Zakopanego donoszą: W pięknej porze jesiennej w Tatrach, nastąpiło znaczne oziębienie skutkiem spadłego śniegu. W białej szacie ukazała się cała panorama Tatr, przyczem śnieg przyprószył nawet bliższe szczyty jak Czerwone Wierchy i Giewont.

Temperatura skutkiem opadu śnieżnego znacznie się obniżyła, tak, że przy Morskiem Oku wynosi 4 st.

Popierajcie przemysł krajowy!

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Delegat niemiecki rozpoczął na Zgromadzeniu Ligi Narodów dyskusję nad sprawami mniejszościowemi, żądając rozszerzenia ingerencji Ligi w tej dziedzinie. W imieniu państw, związanych traktatami mniejszościowemi (tj. Polski, Jugosławji, Czechosłowacji, Grecji i Rumunji) odpowiedział delegat jugosłowiański, twierdząc, że uprawnienia w sprawach mniejszościowych zarezerwowane są wyłącznie dla Rady Ligi Narodów i nie mogą być przyznane Zgromadzeniu ani komisji praw.

Minister Zaleski podkreślił, że zgodzi się na zmianę procedury mniejszościowej pod warunkiem, że ochrona obejmować będzie wszystkie mniejszości we wszystkich państwach. Zdemaskowanie dwulicowości Niemiec, które występują w todze obrońców mniejszości w innych państwach, a same gnębią je u siebie, wywołało wśród zgromadzonych delegatów duże wrażenie.

(—) Ambasador Wielkiej Brytanji zawiadomił w czwartek wieczorem premjera Herriota, że rząd brytyjski postanowił odroczyć termin projektowanej konferencji pięciu mocarstw.

(—) Kapitan Karpiński przybył do Teheranu w czwartek o godz. 15 po 5-ciogodzinnym bardzo trudnym locie. Na lotnisku wojskowem witał kpt. Karpińskiego poseł RP. Hempel, generalny inspektor lotnictwa perskiego i przedstawiciele kolonji polskiej.

Odlot do Herat nastąpi 8 b. m. rano.

(—) Wskutek rewelacyj Hoovera o niebezpieczeństwie jakie groziło dolarowi, nastąpił na giełdach silny spadek wszystkich papierów.

(—) Zwłoki Gorgułowa zostały przewiezione z cmentarza straceńców na cmentarz Thiais.

(—) Na Śląsku Opolskim odbyły się nocne ćwiczenia t. zw. Bahnpolizei z udziałem kawalerji, karabinów maszynowych, samochodów i pociągów pancernych.

(—) Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych wydało prezesom okręgowych urzędów ziemskich zarządzenie, aby stosowano w obrocie ziemią jak najdalej idące ulgi i ułatwienia. Wszelkie decyzje w sprawie parcelacji i sprzedaży mają być wydawane w drodze odręcznych decyzyj. Należy iść stronom na rękę w sprawach formalnych.

(—) We wsi Podpieczary powiatu tłumackiego gospodarz miejscowy Wasyl Klejnuta zamordował wystrzałem z rewolweru swą żonę, poczem zamordował swego teścia trafiając go w głowę oraz dał 2 strzały do teściowej, raniąc ją w bok. Wreszcie zabójca udał się nad brzeg rzeki Worony, gdzie wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia. Zwłoki jego wpadły do wody. Ciężko ranną teściową Klejnuta przewieziono do szpitala w Stanisławowie.

Powodem zbrodni były niesnaski rodzinne na tle majątkowem.

(—) Strajk w gazowni warszawskiej nie został jeszcze zakończony. Wojsko obsługuje piece. Dyrekcja przyjmuje podania pracowników, ale liczy na zaprzestanie strajku i powrót wszystkich pracowników.

(—) Na Pomorzu pojawił się węgiel angielski w cenie po 30 złotych za tonnę podczas gdy węgiel polski sprzedawany jest w cenie 70 złotych za tonnę. Węgiel polski zagranicą sprzedawany jest w cenie 10 złotych za tonnę wraz z dostawą.

(—) Start rakiety Winklera nie udał się.

(—) Wczoraj odbyło się w lokalu Towarzystwa Prawniczego w Łodzi organizacyjne zebranie Koła Adwokatów R. P. Wybrano zarząd w osobach: adw. Józefa Osieckiego, jako przewodniczącego, adw. adw. Bolesława Jasieńskiego, Stanisława Pawłowskiego, Alfreda Bilyka i Antoniego Obuchowicza jako członków.

(—) W domu przy Alei Kościuszki 16 oberwała się na wysokości 3-go piętra winda i runęła wdół.

Dwaj młodzi robotnicy 19-letni Eryk Jurke (Lokatorska 6) i 20-letni Jan Orłowski odnieśli dość ciężkie obrażenia i zostali odwiezieni do szpitala. Silna konstrukcja windy uratowała im życie.

Rejestracja rocznika 1912

Jutro w sobotę, dnia 8 b. m., w godzinach od 8-ej do 13.30 obowiązani są stawić się do spisu poborowych mężczyźni rocznika 1912, zamieszkali na terenie 2 komis. pol. państw. o nazwiskach na litery A, B, C, D, E, F, G; oraz zamieszkali na terenie 7 komis. pol. państw. o nazwiskach na litery S, Sz, T.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę, dnia 9 b. m. o godz. 12 min. 30 w sali YMCA, Piotrkowska 89, profesor Borawski wygłosi odczyt n. t. „Dziecko, a prawo". Wstęp bezpłatny.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA.
ul. Piotrkowska 295.

W sobotę, dn. 8 b. m. o godz. 8,15 wiecz. premjera świetnej komicznej operetki L. Buchbindera pt. „Żonaty kawaler" w pełnej obsadzie najlepszych sił Teatru Popularnego.

Reżyseruje Roman Urbański.

Ceny miejsc od 50 gr. do 2 zł.

W niedzielę, o godz. 4,15 i 8,15 wiecz. 2 przedstawienia.

KONCERT JERZEGO GARDY.

Świetny baryton oper włoskich Jerzy Garda, którego występy zagranicą zjednały mu entuzjastyczne przyjęcie u publiczności oraz uznanie całej fachowej prasy, przyjeżdża do Łodzi tylko na jeden koncert, który odbędzie się w Filharmonji w nadchodzący wtorek, dnia 11-go b. m. Jako akompanjator i solista we wspomnianym koncercie udział bierze Jacques Marmor, pianista o wyrobionem już zagranicą nazwisku, uczeń Schnabla w Berlinie oraz Cortot w Paryżu..

Monarchowie nie chcą znać Hitlera.
Brunatne koszule zamiast fraków.

Berlin, 7 października. (Od wł. kor.) Na uroczystość zaślubin córki księcia Sachsen-Koburg-Gotha z wnukiem króla szwedzkiego Gustawa Adolfa zaproszeni zostali przez ojca panny młodej wielkiego protektora ruchu hitlerowskiego, obok szwedzkiego króla Gustawa, książę Walji, pretendent do tronu rosyjskiego wielki książę Cyryl i innych utytułowanych osobistości — jeszcze Adolf Hitler. Szturmowcy jego mieli tworzyć

część orszaku weselnego.

Wskutek wiadomości, w jakiem towarzystwie znajdować się będą koronowani goście, nastąpiły szybko odmowy. Król szwedzki i książę Walji zawiadomili, że nie wezmą udziału w uroczystości weselnej. Książe Koburski będzie się zatem musiał zadowolnić gośćmi weselnemi, którzy zamiast fraków, nosić będą brunatne koszule.

„Cienkich" jeszcze niema...
Próbna fabrykacja.

Warszawa, 7 października. Sklepy tytuniowe zasypywane są ustawicznie żądaniami tanich papierosów, które ostatnio monopol podobno wprowadził w obieg, a mianowicie t. zw. „Cienkich" po półtora grosza za sztukę.

Jak informuje Związek Kupców Tytuniowych, papierosy te dotąd nie zostały wypuszczone na rynek. „Cienkie" dotąd jeszcze nie wyszły ze stadjum prób nad ich fabrykacją.

Oświetlenie przystanku Chełmy.
Budowa nowej linji.

Łódź, 7 października. Dyrekcja Kolejek Dojazdowych zainstalowała w poczekalni przystanku Chełmy linji Łódź — Zgierz światło elektryczne, co zostało powitane z uznaniem przez coraz liczniejszych amatorów tego pięknego zakątka podmiejskiego. Po wprowadzeniu światła elektrycznego w całym Adelmówku, Elektrownia Zgierska przystąpiła obecnie w porozumiu z Magistratem do zmontowania linji do Chełmów. Wzdłuż nowych ulic przy placach Magistratu wkopano już słupy i w najbliższym czasie zakończony zostanie montaż przewodów. Oświetlenie miasta — ogrodu Chełmy niewątpliwie wywrze wpływ korzystny na dalszą rozbudowę, która w bieżącym roku poczyniła znaczne postępy. Jest to jedyna miejscowość pod Łodzią, gdzie udogodnienia komunikacyjne i kulturalne

nie są muzyką przyszłości,

lecz stanowią realną rzeczywistość.

Woźny kasy skarbowej
złodziejem.

Z Wilna donoszą. Kierownik kasy skarbowej w Słonimie zawiadomił władze policyjne, że ze skarbca kasy w czasie urzędowania został skradziony **worek z bilonem,** zawierający 500 zł. Dochodzenie ujawniło, że sprawcą kradzieży jest woźny kasy Józef Macherski. Do kradzieży pieniędzy się przyznał i oświadczył, że użył je na pokrycie swych długów.

W dniu wczorajszym Macherski przekazany został do dyspozycji władz sądowych.

x:o:x

Motocyklista przejechał ucznia.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 7 października. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, przy zbiegu ulicy Łagiewnickiej i Dolnej został przejechany przez wóz 16-letni Szmul Gelkopf, terminator rzeźnicki, zamieszkały przy ulicy Aleksandryjskiej 17. Gelkopf odniósł ogólne, ciężkie obrażenia ciała. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł ofiarę wypadku do szpitalu św. Józefa przy ulicy Drewnowskiej.

* * *

Na ulicy Zgierskiej został przejechany przez motocykl 10-letni Josek Hercberg, uczeń szkoły powszechnej, zamieszkały przy ulicy Zgierskiej 98. Chłopiec odniósł okaleczenia nóg. Lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Hercberga do domu rodziców.

* * *

Na ulicy Brzezińskiej w bójce odniósł ogólne obrażenia ciała 53-letni Icek Mendel Rozenberg, woźnica, zamieszkały w Rawie-Mazowieckiej.

Ofierze bójki udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

Na ulicy Zielnej został pokłuty nożem przez nieznanych sprawców 22-letni Bolesław Grygielski, murarz, zamieszkały przy ulicy Zielnej 1.

Grygielski między innemi odniósł dwie rany klatki piersiowej. Ofiarę bójki przewieziono do szpitala miejskiego św. Józefa.

Od 16-go do 22-go października przewidywane są silniejsze przymrozki.

W drugiej dekadzie października, przeważać ma pogoda zmienna. Po ociepleniu przy powietrzu burzliwem, w pierwszej połowie dekady, ponowny

dotkliwy spadek temperatury.

Silniejsze przymrozki grożą od 16 do 22 października. Przelotne opady — deszcz ze śniegiem — większe około 13 i 18. Miejscami przejdą burze z gradem. Ciężkie burze jesienne nawiedzą wybrzeża morskie w dniach od 10—16. Ogółem będzie ta dekada pogodniejsza na południu Polski niż na Pomorzu i w Poznańskiem.

Trzecia dekada przyniesie pogodę chmurną i mglisto-wilgotną na początku i w końcu dekady. W połowie większe przejaśnienia. Wahania w temperaturze. Skłonność do większych opadów istnieje około 22, 27 i 29 października. Silniejszy napływ morskich mas powietrza przy aurze burzliwej nastąpi w ostatnie dni dekady.

Ogłoszenie.

Sąd Okręgowy w Łodzi wyrokiem z dnia 4 października 1932 roku zaocznie postanowił: 1) ogłosić upadłość firmie „Bracia Izrael i Jeszaja Buskowoda" i S-ka" oraz osobiście Izraelowi-Dawidowi Buskowodzie i Jeszaji Buskowodzie, 2) chwilę otwarcia upadłości oznaczyć tymczasowo na dzień 4 października 1932 roku, 3) zamianować sędzią komisarzem sędziego handlowego Leona Felixa, 4) zamianować kuratorem upadłości adwokata Jana Stypułkowskiego, 5) osadzić upadłych w areszcie dla dłużników, 6) nakazać opieczętowanie ruchomości, rzeczy upadłego gdziekolwiek się one znajdują, 7) dokonać publikacji wyroku zgodnie z przepisem art. 457 K. H.

Za zgodność kurator masy upadłości

(—) Adwokat Jan Stypułkowski.

Na mocy art. 476 i 478 K. H. wzywam wierzycieli powyższej upadłości, aby w dniu 18 października 1932 r. o godz. 11 stawili się w Sądzie Okręgowym w Łodzi w Wydziale III Handlowym przy ul. Plac Dąbrowskiego Nr. 5, pokój 15 osobiście lub przez pełnomocnika z dowodami usprawiedliwiającemi ich wierzytelności w celu wysłuchania sprawozdania kuratora masy i wyboru kandydatów na syndyka tymczasowego.

Sędzia Komisarz upadłości

(—) Leon Felix — Sędzia Handlowy.

Umiłowanie swobody obywateli gwiaździstego sztandaru.

Bez mów i... kobiet.

Amerykański klub w Paryżu.

Paryż w październiku.

W tych dniach bawił krótko w Paryżu słynny eks - burmistrz Nowego Yorku, p. Jimmy Walker, czyli popularny w swej ojczyźnie „Jimmy", którego dymisja — jak wiadomo — nie była całkowicie dobrowolna.

„Jimmy" po podróży po Włoszech wracał do Ameryki na pokładzie włoskiego okrętu „Rex", lecz wpobliżu Gibraltaru coś się popsuło w maszynach tego statku i p. Walker postanowił w Cherbourg'u wsiąść na okręt „Europa", by udać się w powrotną drogę.

Niezmiennie uśmiechnięty Jimmy, przyjeżdżając na dworzec Orsay w Paryżu, został powitany przez kilku dziennikarzy amerykańskich, którym udzielił żartobliwej odprawy:

— Trudziliście się długo, panowie, aby ze mnie zrobić zwyczajnego obywatela, więc teraz dajcie mi spokój!

Pomimo to Walker oświadczył dziennikarzom, że jeszcze nie podał swej kandydatury na dawne stanowisko, lecz może zgłosi ją wkrótce. Poza tem niewzruszony wypadkami w podróży, ani też niepowodzeniem w kurjerze, spędził kilka miłych godzin w Paryżu i został podejmowany w Amerykańskim Klubie.

Klub ten datuje się z roku 1904, lecz wzmianka o tej dacie spotyka się zawsze z bardzo energicznem sprostowaniem ze strony członków klubu, stwierdzających jednogłośnie, że klub istnieje od roku 1777.

Istotnie w tym czasie Benjamin Franklin, znakomity amerykański mąż stanu, jako minister pełnomocny swego kraju mieszkał w Paryżu na ulicy Basse (dziś ul. Raynouard) i co niedzielę zapraszał do siebie kółko znajomych Francuzów i przyjezdnych Amerykanów. W ten sposób powstała myśl założenia stowarzyszenia francusko - amerykańskiego dla zbliżenia obu narodów.

Niemal całe stulecie później w r. 1873 spotykamy w Paryżu amerykański klub pod angielską nazwą „Latin Quarter Club", jednoczący studentów obu narodowosci Jednak dopiero w roku 1904 „American Club" zdobywa dzisiejszą swą formę.

Co czwartek amerykański klub w Paryżu (American Club of Paris) zbiera na śniadanie swych członków. Znaczna ich liczba (czterysta zgórą osób) nie wyklucza poufnego nastroju. Śniadanie podawane jest bardzo szybko:

obecni są tylko mężczyźni,

dla których czas jest zawsze drogi. Przy deserze prezes klubu uderza w stół młotkiem z kości słoniowej, powstaje z miejsca i w kilku krótkich słowach przedstawia „gościa", wprowadzonego danego dnia.

Zkolei powstaje gość i wygłasza krótkie przemówienie w tonie poufałym, niekiedy w bardzo pociągającej i ciekawej formie.

Ze złotej księgi „gości" klubu notujemy kilka nazwisk. Z Amerykanów: Hoover, Lindbergh, Cermak, Pershing, Butler — ostatnio Jimmy Walker; z Francuzów: Briand, Poincaré, Doumer, Foch, Joffre, Herriot, Tardieu, Doumergue, Costes, Bellonte i t. d. Trudno wyliczać wszystkie nazwiska, gdyż każdy, co w Paryżu cieszy się rozgłosem lub uznaniem w jakiejkolwiek dziedzinie,

chętnie korzysta z zaproszenia

do amerykańskiego klubu.

Do najoryginalniejszych zwyczajów tej instytucji zaliczyć trzeba piknik, odbywający się corocznie w okolicy Paryża u schyłku sezonu letniego. Oznaczonego na zabawę dnia liczne auta przewożą członków klubu do obranej na piknik miejscowości. Po przybyciu na miejsce każdy uczestnik zabawy zmuszony jest do założenia białego fartucha, symbolu zupełnej swobody i braku wszelkiego ceremonjału.

Następnie w jakim parku, po kilku cocktail'ach, spożywa się śniadanie przy małych stolikach. Każdy zasiada, z kim pragnie. Do uczty przygrywa orkiestra jazzowa, lecz muzykantami są często sami członkowie klubu, improwizujący tańce i śpiewy. Po śniadaniu odbywają się różne gry na sąsiedniej łące.

Pod wieczór wszyscy zgodnie wracają do stolicy do zwykłych zajęć i trosk. Półdniowa ta zabawa — odpoczynek od szarej codzienności — droga jest wszystkim członkom klubu, lubiącym nastrój koleżeński. Zebrania te mają dwa obowiązujące przepisy: żadnych mów i... żadnych kobiet! Pozostawia się humorystom wykrycie istotnej przyczyny tego podwójnego zakazu.

Mal.

Czy przedwojenna armia pruska?



Nie, — to gwardja króla szwedzkiego, kto rej uniformy przypominają do złudzenia pruskie wzory z przedwojennego Potsdamu.

Słynna gospoda

zniknie z powierzchni Londynu.

Z Londynu donoszą, że według wszelkiego prawdopodobieństwa, zniknie za trzy lata jedna z najsłynniejszych gospod stolicy Anglji. Jest to gospoda „George and Vulture", w której Steele, Addison, Swift, Daniel de Foe i John Wilkins, członkowie „Klubu piekła", odbywali swoje zebrania i w której Ryszard Estcourt, artysta Drury Lane, założył „Klub beafsteaka". Prawdziwą sławę zawdzięcza jednak gospoda „George and Vulture",

słynnym przygodom Pickwicka.

W tej gospodzie bowiem żył słynny bohater Dickensa po swoim procesie w Guildhall i po uwięzieniu. Karol Dickens sypiał często w tej gospodzie i tutaj znajduje się obecnie „Klub Pickwicka", którego członkami są najznakomitsze osobistości Londynu, jak sir Louis Newton, który był lord-majorem Londynu w roku 1924, sir Francis Agar i J. H. Bishop. — Liczni członkowie klubu jadają codziennie w gospodzie. Sypialnia Pickwicka zamieniona jest na jadalnię, w której przychodzą regularnie na kolację członkowie pewnego towarzystwa asekuracyjnego. Gospoda „George and Vulture" znajduje się w dzielnicy Cornhill i otoczona jest nowoczesnemi budynkami. W roku 1935 gospoda ma być zburzona, a na jej miejscu stanie gmach banku.

Pomysłowa pułapka na myśliwych

Oszuści zarobili miljon dolarów.

Na bramie jednego z domów miasta południowo - francuskiego, ukazała się pewnego dnia błyszcząca, zdala widoczna mosiężna wywieszka, na której widniały słowa: „Biuro podróży i polowań afrykańskich".

Dwaj właściciele tego biura, panowie Rosse i Sizalon, z wielkim aparatem reklamowym przystąpili do dzieła w komfortowym apartamencie tego — trzeba przyznać — nowocześnie pomyślanego przedsiębiorstwa.

Rosse przedstawiał się klientom jako

kierownik wyprawy myśliwskiej

i w sposób niezwykle interesujący roztaczał przed klientami obraz ich przyszłych przygód.

W przyległym pokoju znajdowało się muzeum osobliwości afrykańskich, a więc ściany zawieszono skórami dzikich bestyj, po kątach rozstawiono dzidy i oszczepy, stół zarzucono tajemniczemi amuletami murzyńskiemi. Przyszłym podróżnikom oczy śmiały się do kłów słonia, pysków tygrysich i chętnie płacili zadatki na poczet egzotycznej wyprawy. Sizalon, w białych szatach kolonjalnych i nieodstępnym kasku korkowym, podsycał ich animusz opowieściami o swych myśliwskich wyczynach.

Na miejscu badano kwalifikacje zdrowotne członków wyprawy: „myśliwy" Sizalon opukiwał gościowi klatkę piersiową, naciskał bicepsy, poczem orzekał z powagą:

— Pan będzie należał

do sekcji polowań na antylopy.

— A pan nadaje się tylko do chwytania grzechotników.

Co bogatszy klient był odkomenderowany „na tygrysy".

Pomysłowi wspólnicy zaangażowali liczny personel szoferów, mechaników, radjotelegrafistów. W prędkim czasie zainkasowali zgórą miljon franków...

Oczywiście, cała impreza miała podkład oszukańczy.

Rosse, bardziej przewidujący, nie chciał przeciągać struny i czmychnął z przyjaciółką do Lucerny. Na placu pozostał „prostoduszny" nemrod Sizalon, którego jeden z amatorów polowania na tygrysy postawił przed obliczem sprawiedliwości.

3,342,198 Polaków

po tamtej stronie oceanu.

Biuro spisu ludności w Waszyngtonie opracowało dane, dotyczące ludności obcego pochodzenia w Stanach Zjednoczonych. Według tych danych, liczba Polaków, którzy znajdują się obecnie w U. S. A.

wynosi 3,342.198 osób,

przyczem liczba ta obejmuje tylko osoby, urodzone w Polsce, oraz ich dzieci.

Z ogólnej liczby Polaków, około 70 proc. mieszka w większych miastach, liczących powyżej 100.000 mieszkańców. W miastach tych przebywa 2,374.462 Polaków, w tem 1,018.761 urodzonych w Polsce, oraz 1,355.871 ich dzieci.

Liczba Polaków w większych miastach przedstawia się następująco: New - York — 238.330 osób, Brooklin 106.714, Chicago 140.622, Detroit 66.113, Cleveland 32.668, Filadelfia 30.582, Los Angeles 6.895, Pittsburg 15.251, San Francisco 2.033, Boston 9.003, Bufallo 26.616, Baltimore 19.862, Waszyngton 1.562.

Zegarmistrz pod szubienicą.

Wyznanie krwawego bandyty.

Oskarżony, przed sądem w Budapeszcie Józef Eder, pomocnik zegarmistrza, był kaleka bez nogi i miał zniekształconą prawą dłoń.

Mimo kalectwa nie ulegało wątpliwości, że to on właśnie, był mordercą właścicielki gospody w Budapeszcie pani Jandak.

Oskarżony na rozprawie nie przyznał się do winy.

Sąd wydał jednak wyrok, skazujący go na karę śmierci przez powieszenie.

Eder przyjął wyrok spokojnie.

W celi dla skazańców odmówił przyjmowania pokarmów i napojów.

Egzekucję wyznaczono na 5-tą rano. Kwadrans po 4-ej Eder zażądał widzenia się z obrońcą i gdy ten się zjawił, powiedział:

— Tak, przyznaję się. To ja zabiłem tę kobietę, ale

to nie moja wina...

Chciałbym wszystko opowiedzieć.

Obrońca zameldował o tem wyznaniu władzom sądowym, ale to nie wpłynęło na bieg egzekucji.

Punktualnie o 5-ej zaprowadzono Edera pod szubienicę.

Olbrzymi tłum przyglądał się.

Eder zwrócił się do publiczności z okrzykiem:

— Wybaczcie mi, wybaczcie wszystko to, co zrobiłem!

— Boże, zmiłuj się nademną! — powtarzał, gdy kat zakładał mu stryczek na szyję.

DJABEŁ KUSI

Powieść amerykańska.

VIRGIL MARKHAM

54

Przedruk wzbroniony.

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Naczelnik więzienia w Franklinie otrzymał paczkę oryginalnych listów, pisanych przez młoda dziewczynę, podpisującą się pseudonimem Pat do starszego od niej młodzieńca, którego nazywała Dubroskym.

Gdy zainteresowanie listami doszło do zenitu, otrzymał zaproszenie do bogatego od czasów szkolnych niewidzianego kolegi Aldricha, który mu polecił wyszukać autorkę listów i skarb zakopany przez Dubroskiego. Naczelnik więzienia przyjął misję i obiecał, że postara się, aby go z posady wyrzucono.

Po kilku awanturach w więzieniu przyjęto jego dymisję. Rozpoczął poszukiwania

* * *

— Ja nie uważam, ja rozumuję. Zastanów się pan, że po takiem przejściu zostałyby wszędzie ślady sadzy — w palenisku, na dachu... i zresztą sam wylot komina składa się z wąskiej blaszanej rury.

— Och, tak! — odetchnął Jobson ni to z ulgą, ni to z zawodem i postawił zero również obok „komina".

— No więc do czegośmy doszli? — zapytał Veen, wymachując fajką. — Dodaj pan drzwi, okna, ściany, podłogę, sufit i komin i powiedz mi, co z tego wypadnie.

— Zero, panie.

Detektyw zerwał się z fotelu i zaczął spacerować między drzwiami i kominem, trzy kroki tam i zpowrotem.

— Właśnie, całe rozumowanie sprowadza się do zera.

— Ale to nie może być.

— Musi być. Sytuacja bez wyjścia. Mój rozum nie może się zdobyć na inną konkluzję. Gdyby to było zwyczajne uczciwe morderstwo, rozwikłałbym je odrazu. Gdyby się naprzykład okazało, że przyczyną śmierci była nie woda w płucach, ale cios w głowę...

Jobson kręcił głową, równolegle do poruszeń Veena.

— Jakto, panie? — zawołał. — To co?

— To, że byłbym już w domu, a nie męczył kości na tym fotelu i nie łamał głowy po nocach, zamiast spać. Czy pan nie rozumie tej szalonej nielogiczności: topielec w zamkniętym pokoju? Panie, powtarzam, że gdyby to było zwyczajne morderstwo, tobym je już od świętej pamięci wytropił i zdemaskował.

— Nie rozumiem — wyjąkał oszołomiony ogrodnik.

Veen wycelował w niego fajeczką.

— Proste, jak dwa a dwa cztery. Niechby to było normalne morderstwo, nie wymagające obecności zbrodniarza. Jest wiele sposobów na zabicie człowieka zdaleka, w taki sposób, żeby nie został żaden ślad. Można naprzykład posłać swej ofierze markę pocztową z zatrutym klejem do polizania — można podrzucić w łóżku truciznę ulatniającą się od ciepła; można zawiesić sztylet, żeby go ugodził automatycznie w jakiejś chwili i skrył się tak samo automatycznie: można się postarać o porażenie elektryczne; można wpuścić przez wentylator jadowitego węża... ech! są setki sposobów, nie mówiąc już o strzale przez otwarte okno, lub ciśnięciu noża...

— Wielki Boże, nie myślałem, że na świecie jest tyle zbrodni! — wykrzyknął Jobson.

— Niema. Ja powołuję się tylko na literaturę kryminalną. Ale — jeszcze jedno. Gdyby nie woda w płucach kapitana, rudy Saunders byłby już prawdopodobnie pod kluczem.

— Jakto? — zapytałem. — Za co?

— Jako podejrzany o morderstwo.

Jobson podniósł rękę.

— Pan żartuje? Dlaczego on miałby być podejrzany?

— Bo on pierwszy obejrzał ciało. Bo przypuśćmy, że kapitan jeszcze żył i był nieprzytomny i że on, pochylając się nad nim, dobił go ostrożnie w ten, czy inny sposób.

— Nie — wtrąciłem. — Nie mógł tego zrobić. Nie spuściłem z niego oka ani na sekundę. Jobson i Sam Orr mogą zeznać to samo.

— Ma się wiedzieć — potwierdził Jobson.

— Wierzę wam — odparł Veen — bo, jak wiadomo, kapitan poniósł śmierć przez utopienie. I po drugie badanie lekarskie wykazało, że nastąpiła ona na wiele godzin przed wschodem słońca. Ale swoją drogą zdarzają się takie wypadki.

— Gdzie? — zapytałem jednogłośnie z Jobsonem.

Veen roześmiał się.

— W powieściach kryminalnych, panowie. Rozumiecie teraz, dlaczego niemożność dowiedzenia się, że go zamordowano jest dla mnie taka... taka... talna. Ta woda... Ach, gdyby tylko...

Westchnął ciężko.

— Pan chyba nie przypuszcza — zaryzykował Jobson — że on utonął, zanurzywszy głowę w kubełku wody.

— Nie, mój panie — odrzucił detektyw, przeszywając go wzrokiem — a pan?

— I ja nie.

— Nie znaleźliśmy kubełka. — Veen latał szybko po ciasnej izbie. — O, gdyby tu tylko chodziło o truciznę, nóż, jadowitego gada, lub kulę, dałby sobie łatwo radę. Utknęliśmy w martwym punkcie. — Kopnął w komin. — Co się tyczy nieznanych gości, nie pojmuję, jak oni mogli stąd wyjść. — Podniósł rękę do czoła. — W mózgu mi szumi od myślenia. Zaczynam mieć zawroty głowy.

— Niech się pan tak nie przejmuje — rzekł tonem łagodnej perswazji Jobson. — Czy to ostatecznie nie wszystko jedno, jak oni stąd wyszli? Co to kogo będzie obchodzić za sto lat?

Detektyw padł na fotel i po dłuższym namyśle odpowiedział:

— Nie wiem, bo za sto lat mnie tu nie będzie. Ale czyny ludzkie nie opierają się na takiej zasadzie i logika ludzka tak nie rozumuje. O samych sprawach tej zagadki nie wiemy nic, tak że byle drobnostka może nam objawić bardzo dużo. Narazie nie mamy żadnych argumentów przeciwko zwolennikom dematerjalizacji i czwartego wymiaru. Może mi się tylko tak wydaje, ale w tym wypadku o wszystkiem stanowi metoda. No, ale cóż, kiedy nie możemy jej dociec i nie zanosi się na to, żeby się to mogło udać.

Siedział z zamkniętemi oczyma. Nagle otworzył je szeroko, spojrzał na mnie i zapytał:

— A cóż mówi krytyk? Bo ja, to amen.

Obaj, on i Jobson, zwrócili na mnie specjalnie badawcze spojrzenia. Nie wiem, co ich we mnie uderzyło. Ja także miałem zawrót głowy, tylko innego rodzaju.

— Czy pan chory, panie Williamson? — wykrzyknął Jobson. — Zbladł pan, jak ściana.

— Wygląda pan, jakby pan zobaczył ducha — dodał Veen.

— Zobaczyłem coś — odpowiedziałem nieswoim głosem. — Pozwólcie mi się zastanowić.

Ukryłem twarz w dłoniach, bezsilnie szczęśliwy. Ale po chwili rozejrzałem się po izbie, wstałem i sięgnąłem po kapelusz.

— Idziesz pan? — zwróciłem się do Jobsona. — Pan Veen zamknął sprawę.

— Nie śpieszcie się! — zaprotestował detektyw. — Co panu strzeliło do głowy? Niech pan siada. Pan chyba chory?

— Obym był codzień taki chory — odparłem. — Ale zostanę jeszcze minutę. Więcej czasu nie mam. I teraz ja się zabawię w Sokratesa.

Veen patrzył na mnie ze strachem i jednocześnie politowaniem.

— Proszę bardzo — rzekł uprzejmie.

Przysiadłem na rogu stołu.

— Co pan robisz, mając do dodania dwa i dwa? — zapytałem.

— Dodaję.

— Ile panu wypada?

— Cztery.

— Właśnie, do stu piorunów! A jeżeli ktoś doda panu jeszcze dwa?

— No, to otrzymam sześć.

— Czyś pan otrzymał sześć? — krzyknąłem, spychając go zpowrotem na fotel, z którego chciał wstać. Pamięta pan, co mi powiedziała ta dziennikarka, z którą wczoraj się spotkałem. Powiedziała „Vivien". Zauważyła, że pan czytał książkę o Arturze.

— Tak, ale...

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Warszawski wydział powiatowy przystąpił do opracowania ostatecznego planu zabudowania Falenicy. W pomiarach są i w najbliższym czasie będą opracowane plany zabudowy Radości i Świdra. Ukończono pomiary Otwocka, dla którego też rozpoczęte będą wkrótce prace regulacyjne. Dla pozostałych letnisk, położonych na linji Warszawa—Otwock, pomiary i plany będą wykonane w miarę środków budżetowych. Poza planami, dotyczącemi letnisk, położonych na prawym brzegu Wisły, wydział powiatowy opracowuje plan zabudowania Wilanowa od granic Wielkiej Warszawy do granic wsi Wilanów. Łącznie z tem zdecydowana będzie sprawa racjonalnej komunikacji Warszawy z Wilanowem.

* * *

Przed zimą właściciele domów warszawskich wynajmują robotników w celu oczyszczenia rynien na dachach. Kurz zatyka rynny, powstrzymując odpływ wody deszczowej. Praca na dachach przy oczyszczaniu rynien należy do niebezpiecznych. Władze administracyjne zwróciły uwagę na konieczność urządzeń ochronnych.

* * *

Wydział przemysłowy magistratu warszawskiego ustala corocznie wzór numeru rowerowego. Wobec tego, że obecne numery nie są dostatecznie widoczne, niebawem odbędzie się narada z udziałem przedstawicieli komisarjatu rządu w celu ustalenia wzoru bardziej widocznego numeru. Pozostaje to w związku ze skargami policjantów, którzy przy wykonywaniu nadzoru nad przestrzeganiem przez rowerzystów przepisów drogowych, nie zawsze mogą dojrzeć numery. Nowe numery rowerowe będą wprowadzone od Nowego Roku.

* * *

Muzeum narodowe w Warszawie posiadało ogółem na 1 kwietnia 1932 roku — 152,152 przedmiotów, gdy na 1 kwietnia 1931 roku 148,249 w ciągu zatem roku budżetowego 1931-32 przybyły 3,903 przedmioty. Cyfry te nie obejmują muzeum wojska! W tym samym okresie 124 ofiarodawców złożyło 960 przedmiotów. Dzieł malarzy polskich Muzeum liczy 4.321, z których wystawionych jest 425, u obcych 1.351, z których wystawionych jest 259. W rocznym okresie Muzeum odwiedziło bezpłatnie 1.518 osób, płatnie 3200. Razem 4.718. Ze zbiorów Muzeum korzystało w celach naukowych 99 osób i instytucji.

* * *

Do najważniejszych inwestycyj, wykonywanych przez gazownię warszawską, należy przeprowadzenie linji okólnej przewodów gazowych, otaczających miasto pierścieniem. Przewody na tej linji służyć będą do przekazywania gazu wysokoprężnego. Gaz ten ulega redukcji na specjalnych stacjach, rozmieszczonych w pewnych ustalonych odstępach. Celem tej inwestycji jest zapewnienie wszystkim dzielnicom Warszawy dopływu gazu w należytej ilości. Mieć to będzie wyjątkowe znaczenie dla krańców miasta, gdzie u wylotów końcowych rur gaz pali się słabym płomykiem. Przewód okólny jest już częściowo wykonany.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Blaszane pudełko z dolarami

wpadło w ręce bandytów.

Z Horodeńki donoszą:

W nocy miał miejsce w Semakowcach (pow. Horodeńka) zuchwały napad rabunkowy. Onegdaj otrzymał Jakób Ticker 70-letni mieszkaniec Siemakowiec od syna swego zamieszkałego w Ameryce

220 dolarów.

Wiadomość o otrzymaniu przesyłki pieniężnej z Ameryki rozeszła się lotem błyskawicy po wsi. Ticker zaniepokojony szczególnem zainteresowaniem się jego osobą przez wszystkich mieszkańców wsi obawiając się utraty swego skarbu, oddał pieniądze do przechowywania małżonce swej Sarze, która ukryła je w blaszanem pudełku

pod poduszką.

W nocy wtargnęło do mieszkania Tickerów czterech osobników, uzbrojonych w rewolwery, którzy pod groźbą użycia broni domagali się od domowników oddania pieniędzy, przysłanych im z Ameryki. Ticker zachował zimną krew, oświadczając że żadnych pieniędzy z Ameryki

nie otrzymał.

Bandyci wówczas domagali się oddania im kluczy od szafy, celem zrewidowania jej. Gdy Tickerowa drżącą rękę sięgnęła po klucze leżące pod poduszką zaczepiła o pudełko które z łoskotem potoczyło się na podłogę. Jeden z opryszków podniósł z cynicznym uśmiechem pudełko z zawartością, oświadczając, że gdyby nie oddali pieniędzy, przypłaciliby to „życiem". Po dokonaniu rabunku rabusie zbiegli.

KRATECZKI.

Swat — kombinator.

Zawiedzione nadzieje.

Kodeks karny przewiduje kary dla ludzi zajmujących się stręczeniem nierządu, zamyka w więzieniu ludzi namawiających bliźnich do morderstwa, a nie przewiduje żadnych kar ani męki dla takich, którzy pchają innych do szaleństwa — do małżeństwa. Tą kategorją ludzi, którzy żerują bezkarnie na męskiej lekkomyślności i naiwności są swaci i swatki.

Wiadomo przecież, że mężczyzna jest stworzeniem dobrotliwem, łagodnem, dającem się do wszystkiego namówić. Spróbujcie kawalera przez pięć minut namawiać a ulegnie.

— Niema to jak małżeństwo — kusi swat. Przychodzi pan do domu, a luba żoneczka już panu ściąga buty i kładzie na nogi ranne pantofle. Na stole już dymi befsztyczek z kartofelkami i tartym chrzanem i oczek nęci pański wzrok karafka z nalewką, słowem, małżeństwo to raj!

— Po śmierci?

— E, co pan mówi! Za życia, naturalnie, że za życia!

— A pieniądze kto ma dać na ten befsztyczek, na kartofelki, na nalewkę?

Na takie pytania swat nie odpowiada, bo i poco? Wiadomo. Ożeniłeś się idjoto jeden z drugim to teraz cierp, płać i płacz! Nie darmo! Wprawdzie jako kawaler płacisz tylko za swój befsztyczek i swoją porcję nalewki, ale za to nie czekasz potem na ściągnięcie ci butów i włożenie rannych pantofli, których zresztą w rzeczywistości żadna żona żadnemu mężowi nie kładzie.

OSZUKANA.

Poniższa historja ma udowodnić, że swat potrafi narazić się na złorzeczenia nietylko mężczyzn ale i kobiet.

To było tak:

19-letnia Stefanja Lindnerówna jest jeszcze dziewczynką młodą ale już poszukuje kogoś, ktoby się martwił o jej wyżywienie, mieszkanie i opierunek. Ponieważ Stefcia nie chciała sama zajmować się szukaniem tego, któremu w przyszłości będzie rzucała w głowę talerze, tedy zwróciła się do swata Tadeusza Filipczaka, aby wyszukał jej odpowiedniego męża.

Filipczak wziął na poczet wstępnych kosztów 20 zł. i więcej nie pokazał się. Filipczak zapewne poszedł za otrzymane pieniądze na wódkę, gdyż po pijanemu łatwiej jest rozsądnego człowieka namówić do głupstwa. Długo szukał Filipczak kandydata na małżeństwo, tak długo, że dziewoja nie mogła się doczekać i zameldowała o postępowaniu swata policji.

Filipczak tłumaczył się, że tknęło go sumienie, by nie popełniał zbrodni namawiania bliźnich do małżeństwa, ale te tłumaczenia nie wzruszyły niczyjego serca, bowiem swat musi być ukarany!

Sąd Grodzki skazał Tadeusza Filipczaka na 7 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Bandyta zranił córkę sklepikarza.

Krwawego opryszka szuka policja.

Ze Stanisławowa donoszą:

Miasto nasze pozostaje pod wrażeniem krwawego napadu rabunkowego, przypominającego głośny w swoim czasie napad na rodzinę Gruberów we Lwowie. Widownią tego napadu był sklep Nuchima Kreislera przy ul. Konopnickiej. Mianowicie o godz. 18,30 wieczorem zjawił się w sklepie jakiś mężczyzna. Właściciela nie było chwilowo w sklepie, tylko jego

żona i córka.

Mężczyzna ów, z wymierzonym w stronę obu kobiet rewolwerem, zażądał wydania pieniędzy i w pewnym momencie strzelił na postrach w powietrze. Spotkawszy się z oporem kobiet, napastnik oddał jeden strzał do córki Greislera, Geni, raniąc ją w piersi, a drugi do Kreislerowej matki, lecz chybił.

Gdy na odgłos strzałów wbiegł do sklepu właściciel, Nuchim Kreisler, w towarzystwie drugiego mężczyzny, napastnik zmierzył się do nich z rewolweru i pod jego osłoną wycofał się na ulicę, poczem znikł w ciemnościach.

Zaalarmowana tym krwawym napadem policja wdrożyła natychmiastowy pościg. — Z przeprowadzonych dochodzeń wynika, że sprawca napadu od dłuższego czasu badał teren i przygotowywał się do napadu.

Stan Geni Kreislerowej

jest ciężki,

lecz życiu jej nie zagraża bezpośrednio niebezpieczeństwo.

Wiadomość o krwawym napadzie rozniosła się lotem błyskawicy po mieście, wywołując silne wrażenie wśród mieszkańców.

Niewolnica żony fryzjera.

Wstrząsające opowiadanie 17-letniej dziewczyny.

Ze Lwowa donoszą:

Wczoraj w południe zjawiła się w Wydziale śledczym 17-letnia Genowefa Wrońska, zam. ostatnio przy drodze Kulparkowskiej 23 i opowiedziała ponurą

gehennę swego życia.

Oto przed dwoma laty jako piętnastoletnia dziewczyna, uczennica szkoły wydziałowej, mieszkała przy swojej matce wdowie po rzemieślniku, przy ul Rzeźbiarskiej 5. W domu ich panowała nędza i bieda, ponieważ matka i córka nic nie zarabiały i żyły jedynie z tego, że co pewien czas sprzedawały część swego urządzenia mieszkaniowego.

W owym czasie jedna ze znajomych jej matki, niejaka Janina Kołcio, żona fryzjera, zam. w Sygniówce Wielkiej, przy ulicy Teatralnej 31, namówiła 15-letnią Wrońską by uciekła z domu i zamieszkała u niej gdzie będzie jej

daleko lepiej i weselej.

Młoda dziewczyna, nie przeczuwając niczego złego dała się namówić i rzeczywiście uciekła z domu, i mimo próśb matki nie chciała w pierwszych dniach do niej powrócić.

W kilka dni później dla Genowefy zaczęło się piekło. Kołciowa uczyniła z niej prostytutkę i biciem i groźbami zmusiła ją do przyjmowania i odwiedzania różnych mężczyzn. Równocześnie porozumiała się z niejakim Bronisławem Sopotnickim, zamieszkałym przy drodze Kulparkowskiej 23 który kręcił się stale obok Wrońskiej i zabierał jej natychmiast

wszystkie pieniądze,

które otrzymywała od przygodnych kochanków. Dalsza rola Sopotnickiego polegała na tem, że pilnował, aby Wrońska jako nierejestrowana nie wpadła w ręce policji.

Ten proceder trwał przez całe dwa lata. Młoda i piękna dziewczyna w krótkim stosunkowo czasie zestarzała się, wynędzniała, w żaden jednak sposób nie mogła uwolnić się od swoich tyranów, którzy grozili jej donieśieniem do policji sanitarno-obyczajowej a nawet zabiciem.

Mając już dość tego życia i swoich „opiekunów", Wrońska wczoraj uciekła i sama oddała się w ręce wywiadowczyni wydziału śledczego. Na podstawie jej zeznań aresztowano wkrótce Kołciową i Sopotnickiego.

Głupota jest nieśmiertelna.

Nowa ofiara cyganek.

Z Chodzieży donoszą:

Przed kilku dniami zawitały do wioski Dziembowa dwie cyganki. Weszły do domu gospodarza K., gdzie ujrzały jego chore dziecko i żonę. Sprytne Cyganki natychmiast zaproponowały całej rodzinie przywrócić zdrowie, jeżeli usłucha ich „cudownej" rady.

Gospodarz naturalnie chętnie na to się zgodził, ofiarując Cygankom aż 20 złotych.

Rozpoczęła się ceremonja. Wszyscy poukładali się do łóżek, przedtem jednak na każde łóżko musiał gospodarz

położyć po 100 zł.,

które miały szczególnie przyczynić się do uzdrowienia żony i dziecka.

Po odprawieniu niezwykłych ceremonji, Cyganki zażądały kluczy od szafy, do której zamknęły owe 300 złotych. I na to przystał nasz gospodarz. Cyganki po oddaniu kluczy nakazały gospodarzowi nie otwierać szafy wcześniej, jak za 3 dni, bo w przeciwnym razie

chore nie będą uzdrowione.

Gospodarz nic nikomu nie mówił, aż po trzech dniach, gdy szafę otworzył i pieniędzy nie znalazł, rozczarowany począł głośno rozpaczać. Na czarach stracił 320 złotych, a chore nie wyzdrowiały...

Uwodziciel kobiet za żelazną kratą.

Nauczycielka ostatnią ofiarą.

Z Drohobycza donoszą:

W ręce policji drohobyckiej wpadł niebezpieczny osobnik, zawodowy gwałciciel i uwodziciel kobiet, 40-letni Adam Englert, zam. we Lwowie przy ul. Krótkiej 8 a podający się za absolwenta gimnazjalnego. Osobnik ten,

bardzo przystojny,

po wielu zbrodniczych wyczynach w różnych miastach osiadł nareszcie w więzieniu w Drohobyczu.

Kobietom przedstawiał się on jako dyrektor dobrze prosperującego przedsiębiorstwa przemysłowego, i angażował naiwne kobiety jako siły pomocnicze. Potem sprowadzał je do swego mieszkania, gdzie dopuszczał się na tych kobietach gwałtu, zabierał od nich gotówkę i zniknął do innego miasta, aby tam próbować

dalszego szczęścia.

Englert był już karany za rozmaite przestępstwa, a obecnie jest poszukiwany przez wydział śledczy we Lwowie za zbrodnię sutenerstwa, a przez sąd grodzki w Chrzanowie za zbrodnię zgwałcenia.

Ostatnio dopuścił się Englert zbrodni gwałtu i kradzieży na osobie nauczycielki K. ze Złoczowa, która przybyła do Drohobycza w poszukiwaniu pracy.

Łącznie właśnie z tym ostatnim wypadkiem gwałciciel został odkryty i aresztowany. W toku dochodzeń wychodzą najaw coraz nowe szczegóły.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, sobota.

11,50 Kom. meteor. dla komun. lotniczej. 11,58 Sygnał czasu. 12,05 Program na dzień bież. 12,10 Przegląd prasy polskiej. 12,20—12,40 Płyty. 12,40 Urzęd. kom. P.I. M. 12,45—13.00 Płyty. 13,10 Poranek szkolny ze Lwowa. 13,50 Wiadomości wojskowo - strzeleckie omówi red. J. I. Targ. 14,25 Komunikat gospodarczy. 16.00 Słuchowisko dla dzieci. 16.25 Odczyt z Krakowa. 17,00 Audycja dla chorych. 17,30 Kom. dla żeglugi i rybaków. 17,40 Odczyt aktualny. 17,55 Program na dzień następny. 18,00—18.55 Muzyka taneczna. W przerwie wiadomości bieżące. 18,55 Rozmaitości. 19,15 Kom. Tow. Zach. do Hodowli Koni w Polsce. 19,20 „Bieżące wiadomości rolnicze", wygłosi p. J. Płatek. 19.30 „Na widnokręgu". 19,45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Muzyka lekka. 20,55 Wiadomości sportowe. 21,00 Dodatek do Pras. Dz. Radj. 21,05 D. c. koncertu. 22,05—22,40 Utwory Chopina w wyk. Zofji Rabcewiczowej. 22,40 Feljeton p. t. „Chicago — stolica naszego wychodźtwa", wygłosi p. L. Brodziński. 22.50—23.00 Komunikaty. 23,00—24,00 Muzyka taneczna.

J. LEUBA.

Powrót.

Depesza wprawiła Michalinę Andrier w szaloną radość. Ludwik donosił jej o swoim powrocie: „Wracam czwartek wieczór o dwudziestej drugiej, czterdzieści. Uściski".

Czwartek wieczór! Pojutrze!... Młoda kobieta płakała z radości. Cztery miesiące rozstania były dla niej ciężkiem przeżyciem. Zdawało się jej nieraz, że nigdy się nie skończą. Ale skończyły się wreszcie. Ludwik dziś już był w Marsylji, a za dwa dni znajdzie się przy niej...

Te dwa ostatnie dni dłużyły jej się więcej, niż całe miesiące. Niezdolna do jakiejkolwiek rozrywki lub pracy, chodziła po mieszkaniu, jak pantera w klatce. Na dworze padał śnieg. Surowy grudzień bielił dachy pomiędzy szarem niebem a błotem ulicy. Jak miło będzie we dwoje w zacisznym saloniku! Michalina spoglądała na sofę, poprawiała poduszki i denerwowała się.

Jej Ludwik ukochany! Czemu nie uprzedził jej wcześniej? Byłaby wyjechała na jego spotkanie i czekała w porcie przyjazdu okrętu. Lecz z pewnością obawiał się dla niej zmęczenia dwóch kolejnych podróży. Zawsze tak dbał o nią...

Znienacka przyszedł jej szczęśliwy pomysł: wyjedzie na jego spotkanie do Laroche, gdzie krzyżowały się pociągi. Przesiądzie do pociągu Ludwika, odszuka go w wagonie, i razem przyjadą do domu. Co za radość!

Ucieszona, pobiegła na stację. Tam dowiedziała się, że pociąg pośpieszny, odchodzący o godz. 17 min. 49, przychodzi do Laroche o godz. 20 min. 11. Zaś ekspres, idący z Marsylji, przybywa do Laroche nieco później, o godz. 20 minut 29. Krótkie chwile różnicy... zaledwie trochę czasu na radosne bicie serca.

Nigdy chyba żadna kobieta, idąca na spotkanie z ukochanym mężczyzną, nie ubierała się tak starannie, jak Michalina przed wyjazdem. Śmiała się, kładąc kapelusz:

— Nie widział jeszcze tego płaszcza i kapelusza... Gdy podniosę kołnierz, nie pozna mnie wcale. Zobaczę go, zanim mnie dostrzeże!

Promieniała z radości.

Dwie godziny podróży minęły jak sen, pomimo chłodnej i ponurej nocy, ponieważ rozjaśniały je wizje szczęścia. Czas zaczął się dłużyć znowu na peronie dworca Laroche, gdzie spędziła minuty oczekiwania, czując się niezdolną do przesiadywania w zamkniętej poczekalni. Nie czuła chłodu, ani wiatru, z oczyma zwróconemi na tor, gdzie ukazać się miały latarnie parowozu, ciągnącego upragniony pociąg.

Gdy ujrzała je wreszcie, w szale radości zapomniała o otoczeniu. Wskoczyła w dwóch susach do długiego wagonu, mijając jego korytarze i przedziały, zirytowana spotkaniem pasażerów w ruchu lub podróżnych, stojących przy oknach. Roziskrzone jej spojrzenie wpadało zkolei do każdego przedziału; oddech jej stawał się coraz bardziej przyśpieszony w miarę, jak zmniejszała się ich ilość.

Znienacka ujrzała go. I jednocześnie doznała ciosu w samo serce. Chwyciła się ręką sztaby przy oknie i jak najwyżej zasłoniła twarz wielkim kołnierzem futra.

Ludwik siedział w przeciwległym kącie przedziału przy oknie, obejmując lewą ręką siedzącą przy nim młodą kobietę, drugą zaś trzymał jej rękę, mówiąc do niej pieszczotliwym głosem.

Michalina, osłupiała, nie drgnęła nawet. Wszystka trwoga jej oszalałej z bólu duszy paliła się w jej spojrzeniu. Doznawała takiego ogromu cierpienia, że nie próbowałaby nawet ratować się, gdyby w tej chwili wpadła pod koła pociągu.

Ta kobieta... Kto to był? Jego kochanka? Przygodna znajomość w podróży? Chwilowa intryga miłosna? I tak blisko powrotu do domu, mógł — — — —

Dwóch panów, powracających do przedziału, poinformowało ją pomimo woli.

— No, i co powiesz na to? — zaśmiał się jeden z nich. — Udała się temu facetowi w rogu konkieta!

— O, tak, — odpowiedział drugi. — Zresztą nie robiła mu wielkich trudności. W każdym razie od śniadania zrobił wielkie postępy.

Zaśmiali się obaj.

Ach! móc krzyknąć, rozpłakać się, stracić przytomność, poruszyć się choćby! Lecz stać tutaj, trzęsąc się, szczękając zębami, w śmiertelnych potach, z agonją w duszy, wobec przepaści, w którą runęło wszystko?!...

Na mgnienie jedno Ludwik uniósł głowę, obrzucił obojętnem i roztargnionem spojrzeniem stojącą w korytarzu kobietę, o twarzy zasłoniętej kołnierzem po same oczy. A potem powrócił do swego flirtu.

Bieg pociągu wstrząsał Michaliną. Należało usiąść, wracać do Paryża, do domu... do domu — Boże! — do ukwieconego mieszkania, gdzie czekała kolacja z szampanem.

Oderwała się od dręczącego widoku, zawlokła się do sąsiedniego przedziału, jak nieprzytomna padła na poduszki siedzenia. Z głową opartą o wyściełaną poręcz, oczyma zamkniętemi, siliła się nie płakać, nie robić z siebie widowiska dla osób, które już siedziały w przedziale i z ciekawością przyglądały się świeżo przybyłej towarzyszce podróży.

Jechała więc w drogę powrotną... Podróż wśród ponurej i lodowatej nocy.... pierwsze godziny okrutnej męki...

Gdy pociąg stanął, wysiadła, chwiejąc się na nogach, lecz nie oddaliła się natychmiast. Chciała wiedzieć, co teraz zrobi Ludwik, nieświadoma jeszcze zupełnie tego, co uczyni sama. Wszystko ułożyć się musiało według biegu wypadków...

Na całej przestrzeni od peronu do wyjścia, tamci szli przed nią, na odległości, jakby ludzie zupełnie obcy sobie. On we wszystkich kierunkach oczyma szukał Michaliny widocznie zdziwiony jej nieobecnością. Szukał jej jeszcze na chodniku z drugiej strony dworca wśród ostatnich przechodniów, szukał do ostatka...

Szukał, lecz Michalina ukrywała się zręcznie w tłumie przyjezdnych.

Gdy przekonał się wreszcie, że jej niema, zawołał taksówkę i zbliżył się do stojącej na uboczu kobiety. Michalina minęła ich z tyłu. Usłyszała jeszcze zakończenie zdania:

— ... jutro rano. I powiem jej, że spóźniłem się na ranny pociąg.

Pociągnął kobietę za sobą. Podtrzymywana przez niego ruchem zaborczym, ze śmiechem wsiadła do taksówki. Zatrzasnęły się drzwiczki...

Nie zaniepokoił się nawet nieobecnością żony, całkowicie pochłonięty własną przyjemnością.

Michalina, w zupełnej rozterce, z twarzą zalaną łzami, zkolei zawołała taksówkę. Zgłębiła już teraz przepaść bólu do dna.

Trzeba było jak najprędzej powrócić do domu... Tam zaś kazać spakować walizkę i znowu wskoczyć do jakiegokolwiek pociągu...

Jutro z rana, po powrocie z nocy miłosnej, Ludwik zastanie w domu tylko list, który mu powie, że wracać może, skąd przyszedł, że wszystko jest na zawsze skończone...

Padał śnieg... Gdzieś w oddali, wśród miękkich jego płatów wybiła północ...

Tłum. L. M.

SPORT.

Najwybitniejsza lekkoatletka świata.

Jak przyjmiemy Walasiewiczównę?

W dniu 13 lub 14 b. m. przybędzie do Gdyni na statku polskim „Pułaski" — Stanisława Walasiewiczówna,

najwybitniejsza lekkoatletka świata.

Walasiewiczówna przybywa do kraju na stałe. Narazie kształcić się będzie w Centralnym Instytucie Wych. Fiz., do którego już została przyjęta.

Walasiewiczówna, od dzieciństwa przebywająca w Ameryce, wielokrotnie oddała cenne usługi sportowym barwom Polski i sprawie propagandy Polski sportowej przysłużyła się w stopniu, którego nikt dotąd zpośród naszych zawodników

nie osiągnął.

Przed dwoma laty na kobiecych igrzyskach olimpijskich w Pradze Walasiewiczówna wygrała aż trzy konkurencje w biegach (60, 100 i 200 mtr.) zdobywając oficjalny tytuł najwybitniejszej lekkoatletki świata. Zwycięstwami temi wypracowała Walasiewiczówna cennych 15 punktów i walnie przyczyniła się do zajęcia przez Polskę drugiego miejsca w klasyfikacji państw, zaraz za Niemkami, a przed Angielkami, Francuzkami, Austrjaczkami i t. d.

Dalsze zwycięstwa zdobywała dla nas Walasiewiczówna w roku 1930 w meczach Polska - Austrja i Polska - Japonja. W tym roku, na igrzyskach olimpijskich w Los Angeles, Walasiewiczówna zdobyła

największą liczbę punktów

zpośród naszych zawodników, a mianowicie — 6 pkt. (pierwsze miejsce w biegu na 100 mtr. i szóste w dysku. Na międzynarodowych poolimpijskich zawodach w Chicago — znakomita lekkoatletka zdobyła dla naszych barw trzy pierwsze miejsca (biegi na 100 i 200 mtr. oraz w skoku wdal), ustanawiając dwa nowe rekordy światowe i w olbrzymim stopniu przyczyniając się do zdobycia przez nas drugiego miejsca w klasyfikacji państw, tuż za Stanami Zjednoczonemi. Entuzjazm, jakim otaczała Walasiewiczównę Polonja amerykańska, był i jest nieporównany.

Przybycie zasłużonej sportsmenki do kraju będzie niewątpliwie przedmiotem zasłużonej owacji. Do Gdyni, na powitanie Walasiewiczówny wyjadą przedstawiciele Pol. Kom. Olimp. Zw. Lekkoatletycznego oraz innych władz i organizacji sportowych.

W Warszawie — Polski Komitet Olimpijski zamierza wystąpić z bankietem na jej cześć. (PAT)

Plakiety i dyplomy Polskiego Kom. Olimpijskiego

dla Polonii amerykańskiej.

Polski Komitet Olimpijski wypracowuje obecnie listę osób, które w czasie pobytu polskiej drużyny olimpijskiej w Ameryce, szczególniej przysłużyły się sprawie i oddały cenne usługi naszej ekspedycyi.

W grę wchodzą również odznaczenia dla trzech wielkich organizacyj emigracyjnych, a mianowicie: Związku Narodowego, Zjednoczenia Rzymsko - Katolickiego i Związek Polek.

Polski Komitet Olimpijski przygotowuje trzy rodzaje odznaczeń: plakiety wielkie i małe, oraz dyplomy honorowe.

Cracovia przyjedzie do Łodzi

dopiero w przyszłym tygodniu.

Wobec sprzecznych informacyj oraz notatek w całej prasie w sprawie meczu ŁKS. — Cracovia podajemy, że zawody te odbędą się nie w nadchodzącą, a przyszłą niedzielę, mimo, że obie drużyny mają wolne terminy.

Mecz ten był wyznaczony na dzień 9 października, lecz Cracovia ze względu na projektowany wyjazd do Berlina przesunęła za zgodą ŁKS. wspomniany termin o 1 tydzień. Wyjazd Cracovii do Berlina nie doszedł do skutku, stąd powstała pewność, że Cracovia rozegra mecz w Łodzi w pierwotnym terminie. Stało się jednak inaczej.

Nurmi bierze 1000 marek niemieckich

za każdy start.

Wielki biegacz fiński, Nurmi, ma zamiar rozpocząć starty jako zawodowiec. Wkrótce startować ma Nurmi w zawodach w Niemczech, przytem za każdy start liczy sobie

po 1000 marek niemieckich,

niezależnie od pokrycia kosztów podróży i utrzymania.

Na tych warunkach Nurmi zaangażowany został do dwóch startów w Niemczech — w Hanowerze i Monachjum.

Generał Rydz-Śmigły

wicemistrzem Częstochowy.

W odbytych w Częstochowie w ramach tygodnia propagandy Związku Strzeleckiego zawodach strzeleckich brał udział inspektor armji gen. Edward Rydz - Śmigły, zajmując wśród licznych zawodników drugie miejsce, oraz tytuł wicemistrza m. Częstochowy

w strzelaniu z broni wojskowej.

Tabela wygranych loterji fantowej.

Koła Opieki nad Hufcami Szkolnemi P. W.

W wyniku ciągnienia loterji fantowej Koła Opieki nad hufcami szkolnemi P. W. wygrane padły na astępujące Nr. Nr.:

00104	06911	1[illegible]868
00788	07029	13212
01050	07429	13[illegible]67
01206	07829	13[illegible]73
01497	07865	13386
01742	08194	13402
02283	08403	13427
02387	08468	13487
03195	08596	13525
03233	10246	13536
03414	10374	13577
03430	10474	13620
03546	10534	13909

03919	10608	13910
03926	10802	13911
03940	10815	14374
03952	10912	14652
04391	10947	15608
04410	10958	16105
04612	10973	17629
04639	11069	18539
04916	11261	18726
05378	11784	18819
06762	12148	19128
		19275

Wydawanie fantów odbywać się będzie we wtorki i czwartki w godzinach od 10 do 13 w gmachu Gimnazjum M. Kopernika Śródmiejska 41.

Sport w kilku słowach.

(—) Dowodujemy się, że pertraktacje prowadzone od pewnego czasu przez Łódzki Okręgowy Związek Bokserski w celu doprowadzenia do skutku meczu międzymiastowego Łódź — Sztokholm dnia 6 grudnia w Łodzi, zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem i mecz ten odbędzie się z pewnością w naszem mieście (najprawdopodobniej w teatrze „Scala") Zaznaczyć należy, że mecz Łódź — Sztokholm, będzie po meczu międzypaństwowym Polska — Austrja najpoważniejszą imprezą pięściarską w Łodzi, gdyż bokserzy szwedzcy reprezentują b. wysoką klasę a niemal wszyscy zawodnicy sztokholmscy reprezentują barwy szwedzkie w meczu międzypaństwowym Polska — Szwecja, który się odbędzie w Warszawie przed wizytą w Łodzi. Oficjalne zakontraktowanie przez ŁOZB meczu Łódź — Sztokholm, będzie jedną z największych atrakcyj sportowych bieżącego sezonu w Łodzi.

(—) O meczu Polska — Austrja dowiadujemy się szeregu następujących ciekawych szczegółów: Ekspedycja austrjacka przybywa do Łodzi w sobotę tj. w dniu jutrzejszym o godz. 12.45 na dworzec Łódź . Fabryczna. gdzie w imieniu ŁOZB przywita ich prezes p. Landeck i sekretarz p. Fuks. Goście zostaną ulokowani w hotelu „Savoy" O godz. 19 odbędzie się w hotelu „Savoy" oficjalne ważenie obu drużyn. przyczem do tego czasu przyjadą również pięściarze polscy zamiejscowi oraz prezes PZB p. Baranowski z Poznania. delegat PZB p. Ermanowicz, sędzia ringowy p. F. Sadłowski z Gorzelic i sędzia punktowy p. Kościelski W niedzielę odbędzie się śniadanie w „Romie" poczem goście udadzą się do „Scali" gdzie odbędzie się badanie lekarskie zawodników. O godz. 11.30 po przybyciu Wojewody Jaszczołta, dowódcy DOK gen, Małachowskiego konsula austrjackiego W. Scheiblera i in. zostaną odegrane hymny narodowe austrjacki i polski a następnie po przywitaniu drużyn przez prezesa p. Baranowskiego i wręczeniu gościom puharu rozpoczną się walki. Po czterech walkach nastąpi 20-minutowa przerwa. następnie zostanie wręczony upominek od klubu IKP, Garncarkowi z okazji jego pięćdziesiątej walki. Po meczu kierownicy. goście i zawodnicy będą podejmowani bankietem urządzonym przez zarząd ŁOZB w lokalu „Union-Touringu. W dotychczasowej przedsprzedaży w firmie „Restel„ zostały już wykupione niemal wszystkie bilety za 3500 zł.). tak że w dniu zawodów w niedzielę kasy będą nieczynne.

(—) W niedzielę o godz, 11 odbędzie się na boisku ŁKS mecz piłkarski ŁKS — Widzew z serji rozgrywek o puhar Burzy pabjanickiej. Zwycięzca meczu ŁKS — Widzew spotka się w finale z WKS. Ponieważ ŁKS jest wolny w bieżącym tygodniu od rozgrywek ligowych więc wystąpi przeciwko Widzewowi w składzie bardzo silnym.

(—) W dalszym ciągu przeprowadzanych prób do Państwowej Odznaki Sportowej, odbędą się na boisku ŁKS przy Al. Unji w dniu dzisiejszym próby dla kobiet i mężczyzn w konkurencjach lekkoatletycznych (od godz. 16), które odbędą się również w środę i piątek przyszłego tygodnia (na ŁKS) Poza tem w niedzielę nadchodzącą i przyszłą (16 bm.) odbędą się próby w strzelaniu na strzelnicy klubowej ŁKS przy Al. Unji. Amunicję można otrzymać na miejscu.

(—) Uczestniczący w dorocznym wielkim turnieju w Meranie tennisiści polscy trzykrotnie wychodzili na kort i trzy razy zebrali burzliwe oklaski.

Mistrz Polski Hebda wygrał z dobrą rakietą włoską Sertorio 4:6, 6.2, 8:6 i dzięki temu zakwalifikował się do ćwierćfinałów wraz z takimi graczami jak Roderich Menzel Czechosłwacja) Du Plaix (Francja). Artens i Mateika (Austrja) itd Wczoraj Hebda wyeliminował słabiutkiego Niemca Pircarda z Monachjum 6:1 6:0.

Jędrzejowska zakwalifikowała się do finałowej rozgrywki puharu Lenza. pokonywując pewnie i władnym stylu Deutsch (Czechosłowacja) 6:2 6:4,

Wreszcie w grze mieszanej Jędrzejowska i Hebda biją po ciężkiej walce kombinowaną parę włosko-austrjacką Luzzatti — Matejka 7:5. 7:5

Dubieńska została wyeliminowana przez wieśniaczkę Horn 6:3, 6:4 i odpadła z dalszej konkurencji puharu Lenza.

(—) W związku z nieszczęśliwym wypadkiem wicemistrza kolarskiego Polski Kurta Ejmbrodta z łódzkiego Rapidu, któremu wobec niebezpiecznego utkwienia przy pracy igły w kolanie groziło zakończenie karjery kolarskiej, dowiadujemy się obecnie, że Eimbrodtowi dokonano w szpitalu św. Jana operacji, która udała się znakomicie, tak że według opinji lekarzy rana nie pozostawi śladu i Eimbrodt nadal będzie mógł z powodzeniem uprawiać kolarstwo.

(—) Na ostatniem zebraniu wydziału gier PZPN zmieniono nieco terminy półfinałowych rozgrywek o wejście do Ligi, a mianowicie już w nadchodzącą niedzielę 9 bm. w Poznaniu odbędzie się mecz Legja—(Poznań) 1 pp. legj. (Wilno). Mecz ten prowadzić będzie mjr. Loth. Następnie w dniu 16 bm. w Wilnie grać będą: 1 pp. legj. — Legja, a w Krakowie Podgórze—Polonja (Przemyśl), zaś 23 bm. w Przemyślu: Polonia—Podgórze.

(—) Na niedzielne mecze ligowe wyznaczona została następująca obsada sędziowska: Legja—Warta w Warszawie p. Marczewski, Wisła—Garbarnia w Krakowie p. Kunjczak, Czarni—Pogoń we Lwowie p. Arczyński, 22 pp. — Ruch p. Krukowski, Warszawianka—Polonja w sobotę w Warszawie p. Sznajder.

(—) Na skutek starań Makkabi, zapowiedziane zawody o mistrzostwo Kruszeender—Makkabi, które miały się odbyć w niedzielę w Pabjanicach zostały przeniesione do Łodzi i odbędą się w sobotę o godz. 15-ej na boisku ŁKS-u przy Al. Unji.

Wielkie mecze.

Międzypaństwowe spotkania piłkarskie.

Międzynarodowy Związek Piłki Nożnej ogłosił terminy następujących międzypaństwowych spotkań piłkarskich: 9 października: Czechosłowacja — Jugosławja w Pradze, tegoż dnia Danja — Szkocja w Kopenhadze; 29 października: Czechosłowacja — Włochy w Pradze; 30 października: Węgry — Niemcy w Budapeszcie; 16 listopada Belgja — Holandja w Brukseli; 7 grudnia: Anglja — Austrja w Londynie.

TYDZIEŃ STRZELCA W RADJO.

W sobotę, dnia 8 b. m. o godz. 18.30 zostanie wygłoszony przez rozgłośnię Polskiego Radja w Łodzi z okazji Tygodnia Związku Strzeleckiego odczyt wiceprezesa IV okręgu ppłk. dypl. Stanisława Walawskiego p. t. Idea Strzelecka.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski: — Przedstawienie zawieszone

Teatr Kameralny — Lichwa mieszkaniowa.

Teatr Popularny — Księżna cyrkówka.

Teatr Narodowy: — Ksiądz Marek.

Adria — Klejnoty miłości.

Capitol: — Precz z miłością.

Casino: — Pogromcy przestworzy.

Corso: — Buffalo Bill.

Czary: — Trader Horn.

Cyrulik: — Publiczność na scenie.

Grand-Kino: — Niech żyje wolność.

Jar: — Tip—Top.

Ludowy — Prawo męża.

Luna: — Braterstwo ludów.

Metro — Klejnoty miłości.

Mimoza: — Legjon ulicy.

Melodram: — Mąż z grzeczności

Oświatowy: — Dla dorosł. Bez serc, bez duszy; dla młodz. Ostatni atak.

Palace: — Moskwa bez maski.

Pan: — Cham.

Przedwiośnie: — Purpurowa gondola.

Rakieta — Złodziej miłości.

Resursa: — Romanse cygańskie.

Splendid — Człowiek, którego zabiłem.

Sztuka — Zaginiony sterowiec.

Zachęta — Światła wielkiego miasta.

Co zgotować jutro na obiad?

Barszcz małoruski.

Kluseczki z surowych kartofli ze słoniną.

Budyń czekoladowy.

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn. (za złoty 1 ft. st.) zamk. 30.75. Paryż. złoty (za 100 złotych) 286.00. Praga. wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 377.25—379.25. Wiedeń złoty czeki 79.46—79.94. bankn. 79.30—79.90. Zurych (za 100 złotych) zamkn. 58.05. Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe 47.00—47.40, wpłaty na Warszawę 47.10—47.30, na Katowice 47.10—47.30 na Poznań 47.10—47.30 Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57.66—57.77, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.62 i pół — 57.74 i pół

Paryż. Londyn 88.04. Nowy Jork 25.50 1/4, Szwajcarja 492.75. Warszawa 286.

BAWEŁNA.

Z dnia 6 października 1932 roku.

Nowy Jork. Loco 7.05. październik 6.92. listopad 6.95. grudzień 7.00.

Liverpool. Loco 5.79. październik 5.56. listopad 5.54. grudzień 5.52.

Egipska. Loco 8.25. październik 7.86. listopad 7.92. grudzień 7.90.

Waluty dewizy i akcje

COKOLWIEK MOCNIEJSZA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Obroty dewizami były zwiększone. ogólne usposobienie — mocniejsze.

Belgja była droższa o 3 gr. na 100 belgach, Gdańsk o 5 gr. na 100 guldenach gdańskich, Holandja o 7 gr. na 100 florenach holenderskich, Paryż o 0.5 gr. na 100 frankach francuskich, Praga o 3 gr. na 100 koronach czeskich oraz Szwajcarja o 3 gr. na 100 frankach szwajcarskich.

Dewiza angielska straciła 1 na 1 funcie. Nowy Jork — czek i kabel pozostały bez zmiany

PAPIERY PAŃSTWOWE — ZWYŻKUJĄ.

4 proc. Pożyczka Inwestycyjna (zwykła) była droższa o 25 gr. na sztuce. pozostałemi premjówkami do notowań oficjalnych nie doszło.

W grupie innych papierów państwowych panował ruch ożywiony przy tendencji mocnej. 5 proc. Państwowa Pożyczka Konwersyjna zyskała w przebiegu zebrania 1 proc., 6 proc. Pożyczka Dolarowa 1.25 proc. oraz 10 proc. Pożyczka Kolejowa 0.50 procent.

MOCNIEJSZE USPOSOBIENIE DLA LISTÓW ZASTAWNYCH.

W dziale papierów stołecznych panował nastrój mocniejszy: 4 i pół proc. Listy Zastawne Ziem. m. Warsz. oraz 7 proc. L Z Ziem. dolarowe były droższe o 0.25 proc.; 5 proc. 8 proc. Listy Zast. Tow Kred. m. Warszawy zyskały po 0.50 proc.

W grupie prywatnej doszło do oficjalnych notowań 10 proc. L Z Tow. Kred. m. Siedlec po kursie o 0.50 proc. wyższym w porównaniu do notowań z dnia poprzedniego.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 89.50, Starachowice 9.25, Haberbusch 46.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 7 października. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunek wagon.: kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto 16.00—16.50; pszenica jednolita 25.50—26.00; pszenica zbierana 24.50—25.00; groch polny z workiem 24.00—27.00; Wiktorja z work. 26.00—30.00; mąka pszenna luksusowa wym. 40—50 proc., 45.00—50.00; mąka pszenna 0000 wym. 50—60 proc. 40.00—45.00; mąka żytnia pytlowa wym. 50—60 proc., 28.00—30.00; mąka żytnia sitkowa wym. po 50 proc., 22.00—24.00; mąka żytnia razowa 95 proc. 22.00—24.00.

PIELGRZYMKA JUBILEUSZOWA NA JASNĄ GÓRĘ.

W dniu 8 października b. r. o godz. 15 min. 25, a nie jak początkowo podano o godz. 15 min. 40 z dworca Łódź—Fabryczna pod przewodnictwem J. E. ks. biskupa dr. K. Tomczaka wyrusza pielgrzymka specjalnym pociągiem z m. Łodzi do Częstochowy, przeznaczona wyłącznie dla inteligencji. Uczestnicy pielgrzymki wezmą udział w nabożeństwie, celebrowanem przez J. E. ks. biskupa dr. K. Tomczaka w dniu 9 b. m. o godz. 9 rano przed cudownym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, zwiedzą starożytny klasztor, skarbiec oraz staje Drogi Krzyżowej. Po uroczystych nieszporach pątnicy wyjeżdżają z Głównego dworca z Częstochowy w dniu 9 b. m. o godz. 18 min. 48. Przyjazd do Łodzi na dworzec Łódź—Fabryczna o godz. 22 min. 49.

WINSZUJEMY.

Jutro: Pelagji.

Wschód słońca 5,46

Zachód — 17,03

Długość dnia 11,17

Ubyło dnia 5,36

Tydzień 41.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH XXV. POLSKIEJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

(Nieurzędowa).

Wczoraj, w dwudziestym czwartym dniu ciągnienia 5-ej klasy 25-ej polskiej loterji państwowej, wygrane padły na numery następujące:

Po 20.000 zł. Nr. 68522 120699

15.000 zł. Nr. 69473

Po 5.000 zł. Nr. 12013 44330

Po 3.000 zł. Nr. 40612 57123 60801 82282 108893 115462 142098 153514.

Po 2.000 zł. Nr. 18124 22326 32560 58591 74917 84973 89615 100973 103116 112509 113127 115772

Po 1.000 zł. Nr. 2007 2059 3104 4559 5808 6493 8444 8644 14724 18040 19829 20660 20766 23591 2374 37325 37405 40331 40999 47095 47604 52245 54437 54690 55122 55542 56964 60517 64795 64967 66368 74180 74739 76226 80115 80990 89285 88866 94546 96507 100178 102082 102533 105139 109451 116541 124585 125433 130500 131258 131719 135470 137415 139685 143557 146118 147691 148333 148580 147661 149882 151443 153093

Po 250 złotych:

40 114 21 46 54 258 320 459 523 648 71 766 815 39 84 942 56 96 1013 17 21 32 121 25 277 305 440 44 511 36 50 54 60 63 78 607 72 804 94 964 85 2195 377 410 50 520 64 69 754 80 85 982 3014 40 123 87 283 85 98 353 58 487 515 54 60 655 63 739 74 823 32 919 22 4015 25 41 165 91 436 45 532 60 676 704 42 811 55 5074 144 217 43 336 37 439 78 647 55 68 69 758 851 98 6065 80 89 135 66 215 92 308 9 31 99 484 533 755 95 848 74 75 901 20 27 72 76 7021 56 114 69 668 711 27 86 851 72 957 8005 86 130 234 47 409 559 631 744 99 823 97 997 9051 181 295 302 18 73 516 71 72

757 807 10 95 950 554 10056 225 467 521 54 73 91 647 52 705 48 11002 73 142 234 55 85 303 4 529 44 623 77 12028 75 86 160 204 18 26 56 82 391 493 548 657 79 730 917 12326 66 454 55 63 509 629 776 84 98 991 14159 552 85 661 78 970 15067 99 111 251 92 326 28 60 81 456 577 687 16017 20 93 117 69 249 301 408 515 70 82 666 715 801 906 34 43 49 17039 117 12 241 337 442 640 18009 15 38 69 196 288 394 95 417 91 694 701 41 937 58 19184 211 37 91 313 57 72 77 414 701 803 20044 84 191 401 544 804 40 946 21054 67 209 18 30 325 62 456 70 595 766 810 59 973 22030 149 51 52 287 307 74 81 98 408 541 73 921 25 55 86 87 23114 20 37 95 285 366 470 517 32 627 71 722 25 43 70 856 960 75 90 24069 110 50 204 28 36 37 41 48 64 426 41 44 568 74 75 605 24 30 51 53 99 739 25147 55 75 84 208 57 65 71 315 482 94 569 725 869 70 74 937 26093 105 29 206 90 361 491 525 602 798 980 27034 36 45 101 15 42 210 11 27 83 405 93 592 604 36 37 55 729 832 47 962 28002 24 30 49 52 53 75 194 323 555 59 84 705 42 90 961 29087 120 58 84 92 222 49 68 341 599 670 768 874 936 30033 88 150 87 310 423 60 75 556 664 809 27 943 31024 89 187 267 89 347 49 574 74 76 865 56 909 40 75 32058 127 48 340 64 426 37 546 75 750 823 63 932 38 40 33041 60 79 142 60 96 366 400 511 37 85 612 741 876 940 53 34019 31 143 56 64 126 342 464 715 883 933 35006 75 118 69 276 304 54 450 53 79 81 521 59 885 36011 114 26 34 208 364 408 37 76 81 87 522 609 851 932 98 37009 32 297 315 68 99 520 27 56 71 86 601 68 705 82 843 53 95 904

38034 61 103 42 43 265 427 561 631 700 11 53 969 39012 14 33 89 138 392 570 98 838 969 40077 97 274 94 409 21 54 625 86 734 74 84 937 80 41145 354 528 50 92 715 902 63 42057 146 48 303 22 400 88 555 67 603 34 737 52 65 70 809 954 43008 90 189 380 471 509 662 66 734 880 995 44007 44 46 51 104 46 265 86 99 415 545 57 73 657 64 71 78 80 719 84 806 978 45068 222 327 456 519 38 83 610 775 83 810 985 46018 108 292 303 88 516 622 721 867 915 34 47047 96 143 58 315 44 55 479 516 90 678 786 812 14 47 49 903 64 48004

124 40 81 262 75 322 691 703 8 12 44 61 77 807 44 48 49034 172 340 81 84 454 571 621 23 740 840 50005 10 25 40 109 13 314 405 28 501 16 611 736 842 63 51085 104 8 34 267 363 90 419 589 96 645 73 703 6 90 921 52031 57 229 47 571 73 636 831 53142 81 245 76 300 37 51 73 486 98 708 63 809 75 974 54066 78 99 144 212 95 361 411 17 76 537 52 58 665 789 932 55010 114 46 375 436 75 540 49 724 41 50 66 863 901 66 72 56031 51 131 65 260 302 400 43 91 670 872 97025 26 159 86 90 335 72 501 50 88 603 25 47 795 952 87 58002 10 52 230 48 51 89 31 3 36 543 57 611 813 19 909 48 59108 271 94 349 424 54 511 16 707 57 69 71 941 60118 39 696 866 905 42 61081 281 99 320 56 520 62 81 879 902 13 67 62296 315 407 43 75 662 706 8 34 832 53 906 40 63070 142 402 3 516 76 82 656 88 700 861 947 64033 58 150 218 82 99 302 33 442 65 506 648 65 723 68 76 893 984 65007 9 41 243 92 302 19 75 422 32 35 76 519 603 78 798 982 66012 231 505 61 82 635 716 22 27 78 803 49 912 64 67090 171 94 225 94 364 474 80 595 691 93 731 51 68022 25 507 97 611 700 24 826 900 15 67 69020 167 216 32 38 300 435 37 577 809 74 907 70027 90 158 75 211 433 544 606 716 61 803 911 35 43 73 71074 91 193 336 414 753 93 849 972 72015 54 554 70 111 49 272 364 458 550 664 82 83 87 798 877 83 94 906 73002 41 [illegible] 307 674 738 84 85 904 74068 158 [illegible] 748 75055 82 206 76 415 47 529 [illegible] 871 911 44 65 92

76034 122 26 50 240 312 26 35[illegible] 77072 112 56 61 253 71 345 562 6[illegible] 866 945 78055 85 89 205 23 55 49[illegible] 79033 127 266 82 325 44 85 449 8[illegible] 945 80003 116 45 276 86 357 570 [illegible] 35 145 64 284 319 69 94 505 78 6[illegible] 94 814 34 79 94 903 82128 45 69[illegible] 686 88 788 26 78 83016 32 190 324[illegible] 902 24 37 66 69 98 84004 18 41 74[illegible] 546 52 75 680 711 23 808 52 944 [illegible] 163 2212 421 559 611 717 71 84[illegible] 140 99 229 83 459 503 45 656 80[illegible] 237 77 327 408 660 78 98 703 35[illegible]

[illegible]

[illegible]

Mordercy czekają na stryczek.

A kata niema...

Prezydent Czechosłowacji zamienił w tych dniach niejakiemu Wołowinowi karę śmierci na więzienie bezterminowe.

Wołowin, emigrant rosyjski, morderca jubilera Havrdy w Pradze (proces jego przed dwoma laty był wielką sensacją dnia) — skazany na śmierć, złożył na imię ministra prośbę, w której mówił: „Proszę o darowanie kary lub stracenie".

Nazwisko Wołowina, jego podanie do ministra i decyzja prezydenta wywołały

burzę w prasie...

Gazety czeskie rozstrząsają ponure zagadnienie, które wynikło ze sprawy Wołowina.

Chodzi o to, że w Czechosłowacji od dwóch lat niema... kata...

W przeciągu tego czasu uzbierało się kilku skazańców, którzy cierpliwie czekają na stryczek. Mijają miesiące i lata od wydania prawomocnych wyroków, skazańcy są poza nawiasem ludzi żywych — i mijają miesiące i lata w ciężkiem oczekiwaniu złowrogiej egzekucji. A kata niema; niema tego, który w imieniu prawa dokona

ponurego aktu sprawiedliwości.

Po ulicach Pragi krąży obecnie z wózkiem - kramem Vlasta Broumarsky, który dwa lata temu zmienił straszne rzemiosło kata na beztroski zawód ulicznego kramarza.

Broumarskiemu złamała karjerę — gadatliwość... Towarzyski, wylewny, rozmowny, lubił spędzić godzinkę — dwie przy kuflu piwa w towarzystwie przyjaciół. Opowiadał obszernie o egzekucjach, ostatnich chwilach skazańców, o tych godzinach, które dzieliły ich od sali sądowej do szafotu. A że często w grono przyjaciół Broumarskiego zakradł się jakiś dziennikarz — w gazetach czeskich zaczęły się ukazywać dosłowne opisy przedśmiertnych godzin przestępców, relacje o straceńcach, no a poza tem co piąty mieszkaniec Pragi

miał kawałek stryczka,

nabyty od Broumarskiego w pewnej ulubionej przezeń knajpce.

Wszystko razem wzięte doszło do wiadomości ministerstwa sprawiedliwości, którego Broumarsky był urzędnikiem. Kat dostał dymisję. Było to właśnie dwa lata temu.

I odtąd ministerstwo nie kwapi się z mianowaniem nowego kata. Napływają podania od osób pragnących objąć urząd po Broumarskim, jest kilka podań od kobiet, lecz ministerstwo zwleka. I kata niema...

A na „kurytarzu skazańców" w centralnem więzieniu w Pradze zaludniają się cele

skazanych na śmierć...

Czekają... Gdzieś po ulicach miast i miasteczek chodzą ludzie, którzyby chcieli skrócić im te miesiące i dni oczekiwania, do biurek urzędowych napływają podania kandydatów na urząd „wykonawczy sprawiedliwości" — a coraz ktoś inny powiększa grono zawieszonych między życiem a śmiercią...

I dopiero, gdy jeden z nich, właśnie Wołowin, nie wytrzymał ze swojem „albo śmierć albo życie" — zawrzało.

Jeden z dzienników pisze poprostu: „Domagamy się kata!... Nieludzkiem jest przedłużanie dla skazańców męki oczekiwania egzekucji w nieskończoność!"

„Domagamy się kata!... Kat... Niema kata..." — oto tematy o których mówi cała Praga...

Apetyt po pracy.



Soczyste jabłuszko z ostatniego zbioru jesiennego.

Wieczność, która trwa trzy miesiące.

Setki tysięcy porzuconych kobiet w Rosji.

Łatwość zawierania małżeństw ma dodatnie i ujemne strony. Na strony ujemne wskazuje bardzo dobitnie statystyka, przeprowadzona w Rosji Sowieckiej.

W roku 1926 w Petersburgu zarejestrowano 20918 małżeństw a rozwodów — 5536.

W roku 1929 liczby te znacznie wzrosły. Małżeństw zawarto 24,738, rozwodów przeprowadzono 16.006.

Innemi słowy: w roku 1926 na każde 4 małżeństwa przypadł 1 rozwód, a w roku 1929 na każde 3 małżeństwa 2 rozwody.

Czem wytłumaczyć ten wzrost zawartych małżeństw i tę przerażającą liczbę rozwodów? W roku 1929 opublikowana została poprawka do kodeksu małżeńskiego znacznie

upraszczająca procedurę rozwodu.

Jeżeli dawniej potrzebna była zgoda dwóch stron, obecnie wystarczyło tylko doświadczenie jednej strony, by rozwód został przeprowadzony. Mąż, który z rana wychodzi do pracy, może wieczorem wrócić do domu

w charakterze „kawalera".

Procedura łatwa i prosta, bez żadnych zwlekań i biurokratyzmu.

Tem się też tłumaczy przerażająca liczba rozwodów. Ci, których przedtem powstrzymywała i krępowała skomplikowana procedura, w nowych warunkach łatwo się rozwodzili z żonami.

Gdy ludzie wstępują w związek małżeński, łączy ich uczucie miłości. Tak, przynajmniej należy sądzić.

Gdy kto kocha, myśli o wiecznej miłości.

Tymczasem wieczność ta, sądząc z danych statystycznych, jest bardzo względna i trwa często nie dłużej,

niż trzy miesiące.

W Rosji zawierane są „czerwonoarmiejskie małżeństwa" —

na czas służby wojskowej,

lub „małżeństwa klubowe" — małżeństwa zwane „motyle", które trwają zaledwie przez jedną dobę.

Na terenie Rosji Sowieckiej zawierane są setki tysięcy małżeństw, w których po roku powstają kadry setek i tysięcy porzuconych kobiet.

Sądy zawalone są sprawami o alimenty. Świadczy to o ogromnej liczbie

bezbronnych kobiet.

W życiu tych kobiet małżeństwo jest źródłem nieszczęścia. Porzucają one swój dawny tryb życia i wstępują na nowe tory. A potem, nagle zamiast nowego życia, katastrofa.

5000 podpisów dyrektora.

PRACA w DRAPACZACH CHMUR.

Tajemnice dobrze zorganizowanego przedsiębiorstwa.

Jedno z większych przedsiębiorstw handlowych Ameryki. Cztery drapacze nieba, połączone z sobą pod ziemią i mostami na wysokości dziesiątego piętra. Tysiące pracowników,

czterdzieści wind,

pięć sal jadalnych. Oddział nowych klientów. Mimo kryzysu wpływa co dziennie 5.000 listów ze wszystkich stron kraju. Listy te są załatwiane w dniu otrzymania — niewzruszona zasada. U nas najpoważniejsze, jak i mniejsze firmy częstokroć miesiącami nie odpowiadają na zapytania — czasem nawet nie raczą wogóle odpowiedzieć — a tu 30.000 indywidualnych odpowiedzi na tydzień. Indywidualnych i obmyślonych, bo firmie chodzi o zyskanie coraz to szerszej klienteli.

Szef biura odpowiedzi urzęduje w sali, gdzie

pracuje 120 stenotypistek.

Klekot maszyn zagłusza warczenie wentylatorów. Obok szefa — 10 sekretarzy. Poczta na stół kierownika przychodzi już otwarta. Rzut oka na treść — przy takiej ilości setki zapytań bywają niemal identyczne — i list zostaje odpowiednio skierowany. Istnieje pareset szematów pomysłu szefa wydziału. Odpowiedzi na pytania, wychodzące poza ramy szematów, dyktują sekretarze tym 120-u maszynistkom. Na każdą z nich przypada dziennie

10 do 15 listów.

Pozostałe szablonowe 3000 listów załatwia w sasiedniej sali 30 elektrycznych maszyn do pisania, obsługiwanych przez 15 maszynistek. Klawisze tych maszyn są poruszane elektrycznie, jak klawisze pianoli lub innego elektrycznego fortepianu. Taśmy dziurkowanego papieru, w których otworki odpowiadają nie tonom, lecz literom i zdaniom. Nie słychać ani słowa, tylko klekot maszyn i ich ciche dzwoneczki. Sygnał taki oznacza „już". W tem „już" leży cały dowcip maszyny. „Już" oznacza — zależnie od ustawienia maszyny, — że list jest skończony i należy włożyć w jej „paszczę"

nowy arkusik papieru

i wystukać ręcznie nazwisko i adres; oznaczą, że „wydziurkowany" szemat dobiegł końca i należy zrobić ręcznie indywidualną wstawkę. Maszyna staje, dzwoni, stenotypistka wpisuje w listy indywidualny zwrot, włącza prąd i maszyna pracuje dalej.

Tak powstaje list, który odbiorca uważa za wystosowany specjalnie do niego, nie podejrzewając, że jest ich tysiące, różniących się tylko adresem. Nie wie, które słowa listu pisała w zawrotnem tempie bezduszna maszyna, a które wystukiwała paluszkami stenotypistka. Przecież nazwisko jego widnieje nietylko w nagłówku, ale i w tekście — to

właśnie cały dowcip.

Niedrukowany formularz, ale specjalnie do niego pisany list, wyczerpujący w treści i podpisany własnoręcznie przez „prezydenta" (generalny dyrektor). To wzrusza, to podnosi klienta w jego własnych oczach i skłania do sfinalizowania tranzakcji w myśl propozycyj, zawartych w liście; w liście podpisanym przez samego prezydenta! Jak to prezydent przedsiębiorstwa, jeden z najpoważniejszych finansistów Stanów, sam podpisał list do niego? To bierze!

Biedny prezydent, od rana do wieczora, jak wyrobnik ciężko pracuje;

5.000 podpisów!

Siedzi biedak przy długim stole; na prawo gotowa do podpisu poczta (i ta indywidualna rzeczywiście i ta maszynowa); panienka po prawicy podsuwa list po liście; panienka po lewicy odbiera i obsusza podpisy, które spływają jeden po drugim z wiecznego pióra. Taśma bez końca. Jak w warsztatach Forda. I tylko szelest pióra, trzymanego w pięknej rączce pięknej dziewczyny, która otrzymuje o parę dolarów tygodniowo więcej za to, że jest specjalistką w fałszowaniu podpisu giełdowego potentata. I to jest największym sekretem firmy.

A o tysiąc kilometrów farmer z Oklahomy lub rybak z Cap Cod w dwa dni po wysłaniu zapytania otrzymuje wyczerpującą odpowiedź z własnoręcznym podpisem

solisty giełdy świata.

To imponuje każdemu jankesowi. To zaimponowałoby zresztą każdemu. A że do tego skłonił go sfałszowany podpis i dzwoniąca elektryczna maszyna do pisania — o tem klient nie wie.

To jest tajemnica dobrze zorganizowanego przedsiębiorstwa.

„Odwrócona" dziewczynka.

„Klub prawego serca".

Do domu państwa Myhresów w Poplar Bluff w amerykańskim stanie Missuri wezwano do chorego synka znanego amerykańskiego internistę dra C. H. Deihla, który dokonał tam

niezwykłego odkrycia.

Przekonał się bowiem, że córeczka państwa Myhresów, mała Peaches Myhres, posiada cały układ wewnętrzny swego ciała odwrócony.

Dr. Deihles zbadał najpierw synka, a potem córeczkę. Kiedy poddał badaniu córeczkę, przekonał się, serce jej znajduje się po prawej stronie. Ale nie tylko to. Zabrał on z sobą dziecko do St. Louis i tam po zdjęciu wnętrza dziecka promieniami Roentgena, przekonał się, że u dziecka znajduje się wszystko „odwrócone". Wątroba znajduje się również

po lewej stronie,

a żołądek odwrócony.

Mimo tego anormalnego stanu mała Peaches jest zupełnie zdrowa i czuje się doskonale. Dziewczynka była zdziwiona, dlaczego ją badają w szpitalu. Nie wie zupełnie o tem, że cierpi na „dextrokardję". Podług statystyki rodzi się tylko jedna osoba na miljon, której serce przesunięte jest

na prawą stronę ciała.

Ale nie zdarzyło się jeszcze nigdy, aby wszystkie organy wewnętrzne były odwrócone. Amerykańskie pisma zastanawiają się, czy dziewczynka zostanie członkiem honorowym londyńskiego „klubu prawego serca". Klub ten posiada już sześciu członków, mających serce po prawej stronie ciała.

Pełne kieszenie żebraczki.

Wyrok i nagroda.

Pisma budapeszteńskie donoszą o wypadku, który zresztą wśród żebraków wielkomiejskich nie jest tak bardzo rzadkim: oto przy aresztowaniu za włóczęgostwo żebraczki, 39-letniej Marji Paskowicz znaleziono przy niej książeczkę oszczędnościową węgierskiej Kasy Oszczędności opiewającą

na 10.000 pengö

(około 16.000 zł.)

Na Węgrzech istnieje stare rozporządzenie ministerjalne, które karze takie właśnie „przestępstwo": żebrak — w myśl rozporządzenia — nie powinien żebrać poto, by odkładać sobie kapitały w bankach. Żebraczkę więc zasądzono.

Ale wówczas zjawił się na sali sądowej przedstawiciel węgierskiej państwowej Kasy Oszczędnościowej, w której to instytucji Marja Paskowicz trzymała swoje pieniądze i wręczył jej ostentacyjnie imieniem tejże instytucji nową książeczkę oszczędnościową z wkładem

1.000 pengö.

To niespodziewane postępowanie wytłumaczyła Kasa w prasie: w dzisiejszych czasach — jej zdaniem — fakt oszczędzania i objawienie zaufania do krajowej instytucji bankowej, zasługuje na nagrodę.

Z lekkiem sercem i pełną kieszenią powędrowała do więzienia pani Paskowicz.

Dziwny instynkt psa.

Doświadczenie niemieckiego zoologa.

Jeden z zoologów niemieckich przeprowadził ostatnio przy współpracy władz bezpieczeństwa szereg doświadczeń nad tajemniczym instynktem, dzięki któremu nawet psy ze znacznej odległości umieją wśród obcej okolicy odnaleźć

drogę do domu.

Doświadczenia te robiono z całą naukową ostrożnością, wykluczającą wszelkie omyłki. Odległość wynosiła zwykle około 20 km., w miastach zaś oczywiście mniej. Stwiedzono przedewszystkiem, że największą pracę wykonuje pies w momencie „orjentowania się". Raz powziąwszy decyzję co do kierunku, pies biegł nie już szybko, unikając chętnie dróg i okolic zabudowanych, tudzież lasów, o ile dadzą się obejść. Zmyliwszy kierunek, zawraca i znów „orjentuje się", co trwało w niektórych wypadkach i pół godziny i polegało na gorączkowem krążeniu dookoła punktu, bez zwracania uwagi

na inne psy i ludzi.

Ostatecznie wnioski z doświadczeń brzmią: węch nie odgrywa tu żadnej roli, wzrok nie wystarcza do wytłumaczenia zjawiska. Konieczne jest przyjęcie odrębnego „zmysłu absolutnej orjentacji".

Kobiety z wąsami.

Zagorzali amatorzy ryżu.

Najdziwniejsze plemię, zamieszkujące wyspy Japońskie, to Ajnosi. Niegdyś znajdowali się oni na całym archipelagu, potem japońscy najeźdźcy wypierali ich coraz bardziej ku północy tak, że już ku końcowi osiemnastego stulecia pozostali tylko w północnej części wyspy. Naliczono ich jeszcze 17,000, w dziesięć lat później było ich tylko 15,000, obecnie zaś —

niespełna 14.000.

Krzyżowanie tych pratubylców z japońskimi przybyszami nie wytwarza nowej rasy, gdyż mieszkańcy tacy już w drugiem pokoleniu wymierają bezpotomnie. Gęste zaludnienie Japonji utrudnia Ajnosom uprawianie ich zajęć, dających im wyżywienie: polowanie i rybołóstwo.

Ajnosi według J. Batchelora są najbardziej włochatą rasą, co tem bardziej uderza wobec bezpośredniego sąsiedztwa z prawie bezwłosymi Japończykami. Obfitość zarostu jest tak ceniona, że kobiety, pozbawione wąsów, tatuują sobie na górnej wardze wąsy, by choć pozornie posiadać

tę męską ozdobę.

Prosty i nieskomplikowany jest ich charakter, zarówno jak i światopogląd; ubóstwiają naturę — słońce, morze, ziemię, wiatr; zwierzęta, nawet rośliny, które spożywają z całym surowym ceremonjałem, należnym bóstwu. Podczas święta ryżu spożywanie jego odbywa się przy akompanjamencie pieśni tak naiwnych, że aż wzruszających: „O, wspaniały ryżu! Jak pięknie wyrosłeś! Ubóstwiamy cię, gdyż karmisz nas ty, którego czcimy, któremu dzięki składamy i który teraz spożywamy".

Podsłuchane.

SIOSTRZENIEC.

— Nieprawda, to bardzo przyjemnie jechać na moim grzbiecie?

— Wiesz wujaszku, prawdę mówiąc, wolałbym prawdziwego osła.

„PRZYJACIÓŁKI".

— Kiedy miałam dziesięć lat, podarował mi ojciec piękny pierścionek. Chce go pani zobaczyć?

— Proszę bardzo, ja przepadam za antykami.

OPTYMIZM

— Jak się pani nazywa?
— Helena Głąbek.
— Ile pani ma lat?
— Sześćdziesiąt dwa.
— Czy pani jest zamężną?
— Jeszcze nie.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.